

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątecznych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na
wszystkich pocztach cesarstwa niemie-
ckiego i w Austrii marek 9,15; w innych
krajach: cena poznańska z dołączeniem
przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 20 grudnia 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rolniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnej cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.
Administracja „Kur. Pozn.“

Poznań, 19 grudnia.

(Z obrad konferencji afrykańskiej; propaganda rządu niemieckiego w kwestii kolonialnej; przeciwnictwo ujawniające się na konferencji; list Stanleya z zarzutami przeciw Francji. — Wyznaczenie nagrody za odkrycie sprawy ostatniego zamachu w Londynie i odkrycie w Dowerze kisty z 200 funtami dynamitu. — Z obrad Izby włoskiej i francuskiej. Nadzieja załatwienia sprawy zaburzeń w Korei. — Nowe wydalenie zagranicznych anarchistów z Marsylii i Nizy.)

Konferencja afrykańska dokonała już najtrudniejszą część swą pracę: komisja jej poczyniła propozycje co do żeglugi na Kongo i Nigrze, a jak donosi dzisiejszy telegram z Berlina, sporządzone już zostały odnośne akta tak, że konferencja w dniu dzisiejszym zbiera się na posiedzenie, ażeby przedyskutować podjętego punktu. Ks. kanclerz niemiecki kuje tymczasem żelazo, póki gorące i rozżarza ten zapal, jaki obudziła w Niemczech kwestia kolonialna i uczuwała od dawna chęć do zakładania osad zamorskich. Jeden z organów prasowych kanclerza — Elberfelder Ztg. — zamieszcza w dniu wczorajszym odezwę patryotycznie usposobionych meżów z wszystkich rządów przyjaznych stronictw. W odezwie wyrażone jest oburzenie z powodu odrzucenia przez parlament środków, koniecznych do prowadzenia polityki zagranicznej. Pod odezwą znajduje się już dość znaczna liczba podpisów. — Na konferencji też afrykańskiej nie idzie wszystko tak pomyślnie, jak to chciały wzmóc w świat inspirowane dzienniki. Przeciwnictwa i starcia są tak widoczne, że same przedstawiają się spokojnemu obserwatorowi. Jakkolwiek dotąd nie potwierdza się wiadomości o przybyciu 11 okrętów portugalskich do brzegów zachodniej Afryki, pewną jest wszakże rzeczą, że Portugalia nie jest zadowolona z toku obrad i gotowa na własną rękę rozpocząć akcję nad Kongo. Nieregulowana jest także dotąd sprawa zawarcia traktatu z międzynarodowym Towarzystwem afrykańskim. Prócz Niemiec, żadne dotąd państwo nie zawarło tego traktatu. Nie uczyniła tego dotąd Francja, i ztąd gniew reprezentanta tegoż Towarzystwa. „Times“ ogłasza list Stanleya z datą 13 bm., pisany do pewnego korespondenta w Manszesterze. W liście tym występuje pełnomocnik amerykański przeciw żądaniom Francuzów nad Kongo, żąda natychmiast, ażeby mocarstwa zabezpieczyły terytorium asyacji afrykańskiej. Towarzystwo — mówi Stanley — będzie zrujnowanem, jeżeli kwestia ta (zawarcie traktatu) nie zostanie pomiędzy niem a Francją uregulowaną jeszcze przed ukończeniem konferencji. „Times“ dodaje od siebie komentarz do powyższego listu; oświadcza się naturalnie za żądaniem Stanleya i sądzi, że Niemcy z pewnością usiłować będą odrobić i do należytych doprowadzić miary presyjne pretensje wszystkich bez wyjątku mocarstw. — Przypuszczenie „Timesa“ jest słuszne; Niemcy starać się będą o utrzymanie równowagi nad rzekami Kongo i Nigrze, ale nie będą też zapominały o sobie i jeżeli to się powiedzie, zabiorą część lwia. — Mała i uboga Szwajcarya chciałaby też coś zyskać na tym ogólnym prądzie kolonialnym. Narodowej Radzie związkowej przedłożony wczoraj został następujący projekt: „W skutek przedłożonej parlamentowi ustawy, dotyczącej subwencjonowania komunikacji parowej i w skutek kwestyi, czy linie te komunikacyjne pójść z portu geneńskiego, czy też tryesteńskiego, powinna Szwajcarya i kolej św. Gotarda przagnąć tego, ażeby Genua obroną została za punkt wyjścia. Z tych tedy względów wzywa się szwajcarską Radę związkową, ażeby w czasie, kiedy sprawa ta rozstrzygać się będzie, strzegła interesów szwajcarskich.“
W Brytanii tak, jak inne mocarstwa europejskie, boryka się ustawicznie z anar-

chizmem, którzy w dynamicie dopatrują się największej mądrości politycznej. Muniępalność Londynu, która jest innego zdania, wyznaczyła 5 tysięcy funt. szt. nagrody temu, kto odkryje sprawcę eksplozji, jaka miała miejsce przy londyńskiej Bridge. Wczoraj badano po raz wtóry ów teren i przekonano się, że uszkodzenia fundamentów daleko są znaczniejszymi, aniżeli początkowo sądzono, — szpary powstałe przez wybuch w murze są tak wielkie, że włożyć można w nie całą rękę. Z sprawą tą dotąd się jeszcze nie załatwiono a już wychodzą na jaw nowe aspiracje dynamitowe. Wczoraj wykrył urzędnik celny w Dowerze podczas rewizji przybyłych z kontynentu towarów kistę, która miała według deklaracji zawierać lane żelazo, a zawierało w rzeczywistości 200 funtów dynamitu. — Ta olbrzymia ilość niweczącego materiału pokazuje, że sprawy zamachów dynamitowych pozostali wierni dawniejszemu planowi, że chcą całą Anglię wysadzić w powietrze.

W Izbie włoskiej zakończył deputowany Baccarini wywody swoje przeciw konwencyom z kolejami. Twierdził, że towarzystwa prywatne nigdy nie kończą na czas budowy linii kolejowych, a od odpowiedzialności uchylają się przekupstwem. Dowodem tego ma być towarzystwo Włoch południowych, które chce sobie zapewnić jak największe korzyści, przeznaczając 14 milionów franków na cele korupcyjne. Żądał w końcu, ażeby ugoda z kolejami co do ruchu oddzielona była od umów o budowę. Pod tym warunkiem gotów jest mówca akceptować dalsze istnienie gab. Depretisa. Cavaletto protestował przeciw podejrzeniu Baccariniego. — Na wczorajszym zebraniu większości Izby oświadczył Depretis, iż konieczną jest rzeczą, iżby Izba oddała swe wotum podczas dyskusji nad konwencyami kolejowymi. Zebranie postanowiło także wotum złożyć jeszcze przed rozpoczęciem feryi parlamentarnych.

Pan Ferry ma zawsze większość po swej stronie w Izbach prawodawczych. Mamelucy Izby deputowanych zgodzili się nawet na tak niepopularne we Francji żądanie przyznania rządowi tajnego funduszu; większość 308 przeciw 194 głosom odrzuciła Izba poprawkę, domagającą się zniesienia owego tajnego funduszu. Izba przyjęła w środę i w czwartek budżet dla ministerstwa finansów i innych jeszcze ministerstw, nie będąc nawet w komplecie. Procedurę tę i tę lekkomyślność zganili na wczorajszym posiedzeniu członkowie prawicy Lanjuinais, oświadczając, że prawica wstrzymała się dnia, poprzedniego od głosowania, — i zarzucając lewicy, że uchwała budżet trzymilionowy, — nie mając po swej stronie przepisanej prawem liczby głosów. Izba deputowanych omyliła się, jeżeli sądziła, że senat usankcjonuje skreślone przez nią pozycje w budżecie dla kościoła i duchowieństwa. Jak donosi telegram, obradowała wczoraj komisja senatu nad budżetem dla ministerstwa kultu i przywróciła wszystkie przez Izbę skreślone żądania kredytowe. Tak samo postąpi sobie zapewne senat na plenarnem posiedzeniu. Dziś lub jutro nastąpi feryjne zamknięcie sesji parlamentu.

Z wojennych teatrów w Tonkinie i Sudanie nie odbieramy żadnych wiadomości. Jak się dowiaduje „Times“ z Hong-Kong, sądzi rząd pekiński, że mu się powiedzie porozumieć się z Japonią w sprawie, dotyczącej zaburzeń na półwyspie koreańskim; w Pekinie mają nadzieję uregulować sprawę tę w drodze pokojowej. Francja kontynuuje tymczasem przygotowania swe wojenne. Wczoraj ogłoszony został dekret prezydenta, zarządzający zapowiedzianą dawniej formacją 4 pułku strzelców algierskich i podział legii zagranicznej na dwa pułki. — Rząd francuski wydał znów w tych dniach pewną liczbę anarchistów, przybyłych z zagranicy, z Marsylii i z Nizy.

Świętopietrze.

Pod koniec zeszłego miesiąca Jego Eminencya Najprzew. ks. Kardynał Arcypasterz złożył w ręce Ojca św. ofiarę dycezanu naszych w łosci 17,000 lir. Ojciec św. przyjął ją wdzięcznym sercem, i polecił ks. Kardynałowi, wyrazić składującym ojcowskie podziękowanie, jako też za-

wiadomić ich, że każdemu z tych, co się do ofiary tej przyczynili, przez co nowo dowód dali swego przywiązania do Stolicy świętej, przesyła swe święte Apostolskie błogosławieństwo. Ojca św. zawsze mocno wzrusza ofiarność dycezanu naszych; zna bowiem dobrze ciężkie położenie nasze i trudne nasze stosunki, przez co wyższej jeszcze nabiera ceny sznurski dar składany przez nich na mnogie potrzeby Głowy Kościoła św.

Im Namen des Königs!

In der Strafsache
gegen

den Redakteur Nikazy von Gruszczynski zu Posen
wegen Beleidigung begangen durch die Presse, hat die II. Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Posen in der Sitzung vom 21 November 1884, an welcher Theil genommen haben:

- 1) Landgerichts Director Hausleutner,
- 2) Landgerichts Rath Treutler,
- 3) Landgerichts Rath v. Kurnatowski,
- 4) Landrichter Rentz,
- 5) Landrichter Warnecke,

als Richter,
Erster Staatsanwalt Müller
als Beamter der Staatsanwaltschaft,
Referendar Michaelohn
als Gerichtsschreiber,
für Recht erkannt,

Der Angeklagte Redakteur Nikazy v. Gruszczynski aus Posen, geboren den 14. December 1822 zu Posen, katholisch, wird der Beleidigung, verübt durch die Presse, für schuldig erklärt und dafür zu vierzehn Tagen Gefängnis verurtheilt. Dem Beleidigten, Bürgermeister Kaweck zu Pudewitz, wird die Befugnis zugesprochen, die Verurtheilung des Angeklagten auf dessen Kosten binnen vier Wochen nach Zustellung einer von Amts wegen zu ertheilenden Ausfertigung des rechtskräftigen Urtheils in der „Posener Zeitung und im „Kuryer Poznański“ öffentlich bekannt zu machen und zwar in Letzterem auf Seite 1 in Spalte 3 mit derselben Schrift, wie der Abdruck der Beleidigung geschehen. Dem Angeklagten werden die Kosten des Verfahrens auferlegt.

Von Recht Wegen,

Die Richtigkeit der Abschrift der Urtheilsmformel wird beglaubigt und die Vollstreckbarkeit des Urtheils bescheinigt.

Pudewitz, den 12 December 1884.

Die Polizei Verwaltung.

Kaweck.

Wniosek Leona Czarlińskiego.

Wracając dzisiaj raz jeszcze do wniosku Koła polskiego — winniśmy na pierwszym miejscu wyrazić wdzięczność społeczeństwu dla szanownego poła krotoszyńskiego ks. dr. Jazdzewskiego, który w prawdziwie wyczerpującej gruntownej mowie uzasadnił wniosek polski, i którego wymownym słowem zapewne przypisać należy pomysłny tymczasowy rezultat, jaki uwieńczył srodowe rozprawę.

Ks. dr. Jazdzewski uzasadnił prawa nasze na niewzruszonych podstawach sprawiedliwości i słuszności, na słabych traktatach, około których osłabienia przetrzało się kusili pp. Staudy i dr. Cuny; wystawił w przekonującej ścisłości pożyteczność dawniej praktyki, — wykazał niemożność utrzymania obecnej i skreślił przebieg rozpraw w komisji, oddał należyte uznanie tym, którym się należało, a ostre słowa prawdy tym, którzy na nie zasłużyli.

Słowem, mowa ks. dr. Jazdzewskiego ze wszelkich miar zasługuje na uznanie ze strony wyborców. Nawet przeciwnicy nasi nie mogą jej odmówić pewnego w sądach umiarkowania; mówca polski bowiem przyznał i tym urzędnikom, którzy na to zasługują, łagodność i względność w wykonywaniu przepisów, niezgodnych częstokroć

z ich przekonaniem — dodał wszelako, że my Polacy nie *task*, ale *ja-snego* Polacy się domagamy.

Rozumiejąc taktyczny charakter pochwały wypowiedzianej dla panów landratów — nie godzilibyśmy się wszelako na nią dla tego w zupełności, iż szanowny poseł rozciągnął ją może nieco za ogólnie na *wszystkich* landratów.

Nie będziemy przytaczali nazwisk tych, którzy w różnych czasach postępowaniem swoim zagroźli sobie drogę do takiego uznania; każdy sobie te wystąpienia łatwo przypomni.

W drugim mowie dał ks. dr. Jazdzewski należyta odprawę przedstawicielowi Rady związkowej — dalej wykazał niesłuszność twierdzeń p. landrata Unruhe, rozprawił się z pp. Cuny i Liebknechtem, tłumacząc właściwy charakter wystąpienia Polaków przy obradach nad nowelą do ordynacyi procederowej.

Książę Radziwiłł mówił spokojnie — ale stanowczo, umiarkowanie — ale jasno i niedwuznacznie, że my Polacy odpychamy od siebie wszelkie insynuacje, jakie nam od stołu rządowego i z ław poselskich niekiedy czynić chciało, jakobyśmy dążyli do rewolucyi. Minęła dla nas epoka konspiracyi i podziemnych knoów — dziś w drodze legalnej obrony i publicznej, jawnej pracy chcemy sobie wywalczyć święte nasze prawa; zwrot ten widoczny, znany jest od dawna. Nawet ci bracia nasi, co pod berłem carskiem upadają pod brzemieniem niedoli — nawet ci posłzi podczas przyjazdu cara zadokumentować, iż nie są wrogami władzy, co po koronacyi pierwszy raz zawitał do kraju, takimi nawiedzonymi krzywdami. Słusznie powiedziały książę Radziwiłł, że my odpychamy z oburzeniem rolę komedianów politycznych, w jakiejby nas dzisiaj przedstawić chciało, — a protestujemy przeciw niej nie frazesami, lecz czynem.

Ekscelecencya Windthorst mówił jak zawsze z wysokim poczuciem sprawiedliwości i prawdy, z poszanowaniem praw tak pisanych jak przyrodzonych, z odczuwaniem naszych krzywd i rozumieniem naszych potrzeb i naszego położenia. Jego odprawa dana i „konsekwentnym logikom“ i „narodowo-liberalnym interpretom“ — gorzka prawda wypowiedziana kierownikom dzisiejszego systemu, rady i wskazówki, jakie dał Polakom i katolikom w ogólności, zasługują na uważne odczytanie i głębszą rozważę.

Zasadniczo nikt przeciw wnioskowi nie występował — to, co przeciw niemu przytoczono, nie zasługuje na szersze zbijanie. Uderzającą jest, że z wolnomyślnych nikt się nie odezwał — i że p. marszałek Unruhe z Babimostu przypomniał nam znów, iż rząd pragnie nas zrobić „samodzielnymi“!

Widzimy to na każdym kroku... „Samodzielnym“ stanie się dziecko szkolne, gdy przestanie myśleć po polsku, a po niemiecku się nie nauczy. „Samodzielnym“ będzie każdy dorosły Polak, gdy wszystkie uczucia swoje złoży na ołtarzu pruskiej „Gesinnungstüchtigkeit“ i za każdym zdaniem swoim powtórzy: „*αὐτός ἐπα*.“

„Samodzielnym“ będzie książę, gdy wszechwładności państwa odda pokłon głęboki; — obywatel, czy szlachcic, czy mieszczanin, czy to chłop stanie się wtedy „samodzielnym“, gdy z założonymi rękoma patrzeć będzie na szerzenie się u nas germanizacyi i protestantyzmu.

My takiej „samodzielnosci“ nie pragniemy.

Do komisji z 14 członków złożonej, a mającej się zająć zbadaniem wniosku Koła polskiego należą z Polaków, pp. ks. dr. Jazdzewski, Ferd. książę Radziwiłł, prezes Teofil Magdziński. Z centrum posłowie Letocha i dr. Rosshirt.

Z konserw. Hartmann, Staudy, Gordon, Unruhe z Babimostu.

Z narodowo-liberalnych dr. Cuny i Gottburgsen.

Z wolnomurców Lipke, Witt tak zwany z Bogdanowa, Herrmann.

Na prezesa komisji wybrany baron Unruhe, na zastępcę przewodniczącego dr. Rosshirt, na sekretarzy Herrmann i Staudy

Mowa ks. dr. Jazdzewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Podajemy dzisiaj dokończenie srodowej pierwszej mowy ks. dr. Jazdzewskiego:

Mości Panowie. Jeżeli przepisy prawa z roku 1817 były tak niejasne, jak to twierdził motywa, dziwić się należy, że w szeregu lat 60 tylko w pierwszych latach po 1817 aż do 1841 przedsięwzięto bardzo małe zmiany, lub autentyczne interpretacje odnośnych przepisów prawnych. Od roku 1841 do 1877, a zatem przez całkowite 36 lat nie uważał rząd za potrzebne czynić zmiany w prawie. Mości Panowie! Zasiadają w naszej izbie posłowie, którzy poprzednio w W. Księstwie Poznańskim sprawowali przeróżne urzędy sądownicze. Mamy w swym gronie dawniejszego szefa sądu apelacyjnego w Poznaniu p. Bernutha, który w roku 1860 opuścił tę posadę, aby objąć pruskie ministerstwo sprawiedliwości. Panowie, pytam p. Bernutha, którego widzę z trybuny, z kąd to pochodziło, że, gdy przepisy prawne z roku 1817 były tak niejasne i niedokładne, on, jedyny minister sprawiedliwości, który pochodził z Poznańskiego, gdzie piastował urząd tak wysoki, który najlepiej mógł ocenić wartość prawodawstwa w mowie będącego, podczas swego ministerstwa nie zaproponował ani jednej zmiany funkcjonujących podówczas przepisów prawnych, pytam dalej, czemu on, dokładnie obznajomiony ze stosunkami, w czasie swego urzędowania jako minister ani nawet o te zmiany nie pomyślał.

Mości Panowie! jest to dla mnie dowodem, że te przepisy nie mogły być tak nieścisłymi i że prawodawstwo w czasie, gdy p. Bernuth był szefem sądu apelacyjnego, o wiele lepiej wykonywano, niż dzisiaj. Jeżeli zaś późniejsi ministrowie albo ich pomocnicy, którzy nastąpili po panu Bernucie, widzieli jakąś niejasność w odnośnych przepisach prawnych, mogli zaproponować zmiany; ale wszystkie przepisy naraz unieważnić, M. Panowie, tego nigdy nie usprawiedliwiał motyw, jakie rząd podał, a takie przyczyny nigdy nie ubarwiają tak ściśniętego rozporządzenia.

Co się zaś tyczy znajomości języka polskiego w ludności naszej, rzecz się ma tak. Aż do roku 1877, a mianowicie w ostatnich latach po r. 1872, uznał rząd za konieczność użyć szkół do germanizowania dzieci, i tą drogą dotychczas postępować. Przed tem tego nie czyniono a przynajmniej nie w tym stopniu, co teraz. Jest to faktem, że większość polskich mieszkańców dawniejszych ziem polskich nie umie po niemiecku; a takich, co by posiadali język niemiecki w tym stopniu, aby go przed sądem używać, jest nader mało, a od czasu zaprowadzonego przez p. dr. Falka systemu, który traktuje dzieci w sposób, na jaki się rokrocznie w sejmie żalimy, mam silne przekonanie, że po latach 10 lub 20 język niemiecki daleko mniej będzie znany niż obecnie, i dla tego obowiązkiem będzie naszym zaproponować takie przepisy prawne, które skutecznie temu zapobiegą, aby ludność polska nie poczuła ogromnych trudności prawa w tej mierze, jak to się dzieje obecnie.

Mości Panowie, zdaje mi się, że nieścisłość prawnych przepisów nie spowodowała takiego radykalnego przewrotu; lecz może raczej skargi niektórych sędziów podane do miejsc centralnych. Ci panowie jako Niemcy może czuli trudność położenia, gdy nie znając języka polskiego, mieli czynność z ludnością polską, ale Mości Panowie, ambarasy władz nie mogą

być dostatecznym powodem takiego postępowania, jak to, na które utyskiwamy.

A zatem, M. P., wszystkie powody przytoczone w motywach, są mało znaczące, i powątpiewam, czyby się znalazł ktoś w tej Izbie, co by ich skutecznie mógł bronić.

M. P., teraz puścić się muszę na dalsze pole, aby wam wyjaśnić, jakie skutki pociągnęło za sobą zaprowadzenie nowych przepisów. To jest właśnie jurystyczno-praktyczna strona, na którą zwracam uwagę, a która dla tych panów, którzy nie są wbrew niechętni żądaniom naszym, będzie o wiele ważniejszą, niż część pierwsza, która dla nas ma wielkie znaczenie.

Nowa ordynacja sądowa polega na postępowaniu ustnym. Postępowanie ustne polega na wzajemnym rozumieniu się sądu i stron. Przy sądach wyższego rzędu, gdzie egzystuje przymusowa adwokatura, jest pośrednik znający sprawy i język, który ułatwia styczność między stronami i sądem; jest nim rzecznik. Ale, M. P., przed sędzią okręgowym, przed sędzią pojedynczym sprawa jest inna. Jeżeli sędzia pojedynczy chce spełnić swój obowiązek, jeśli chce sobie zaskarbić zaufanie podsądnych, winien być jasnym i żywym organem prawa, winien wchodzić w bezpośredni kontakt z szukającymi sprawiedliwości, musi bezpośrednio na nich działać. To wszystko odnośnie § ordynacji sądowej czyni dla ludności polskiej niepodobnem. Prawo ordynacji sądowej nałożyło na ludność polską kaganiec w obec sądu, a mianowicie w obec pojedynczych sędziów. Polak więc zajął w obec pojedynczego sędziego postawę duchowi organu ordynacji wbrew przeciwną. Ponieważ to jest prawdą niezaprzeczoną, nie dziwcie się Panowie, że domagamy się głośno i nagłaco usunięcia z ordynacji rozporządzenia duchowi prawa wręcz przeciwnego.

Dalszym skutkiem § 186 ordynacji sądowej jest to, że, ponieważ ludność polskiej nie służy prawo podania skargi lub odpowiedzi do sądu, taż ludność szuka musi pośredników, którzy ją wyręczają, i że w skutek tego utworzyła się u nas klasa ludzi, uchodząca i w oczach rządu za nader niebezpieczną, to jest tak nazywani doradcy pokatni. Ta klasa tak się u nas zagnieździła i rozpanoszyła, taki wpływ na ludność zyskała, że mocno się obawiamy, aby, jeśli rzeczy pozostaną w tym samym stanie, jak dotychczas, nie przyszło nam biadać na złe skutki tej pokatnej instytucji.

M. P., we względzie moralnym i pieniężnym jest to rozporządzenie jak najniekorzystniejszem, a skutkiem rozporządzenia językowego dożyliśmy tego w ostatnim lat dziesiątku, że przez takich konsulentów pokatnych bardzo wielu o ruinę przypawieni zostali. Nie mogę się wdać w szczegóły, ale w rozprawach specjalnych gotów jestem służyć tysiącami dowodów, na jakie straty narażają tacy konsulenci ludność pod względem materialnym i moralnym.

Przy tem wszystkiem ludność polska skazana jest na obronę swych spraw w obec sędziów niemieckich. W posiadzeniu dnia 25 kwietnia r. b. wykazaliśmy, że w Prusach przypada na 3385 sędziów tylko 59 Polaków; w Poznaniu mamy na 242 Niemców tylko 30 Polaków, w okręgu wrocławskim na 509 tylko 14, w Prusach wschodnich nawet tylko 6. Nie mogę tych liczb dokładnie sprawdzić, sądzę jednak, że będą dość dokładne.

M. P., że Polacy się zawodowi sądowemu nie poświęcają, dawna to piosenka rządu. Jest to prawda. Ale jeżeli zapytamy o powód tego zjawiska, nie w tem nie ujrzymy uderzającego. Już w r. 1844 o tem mówiono, a sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego odpowiedział dnia 15 marca 1845 na skargi rządu: zarzut, że Polacy się nie poświęcają służbie publicznej, tłumaczy się w ten sposób, że od okupacji W. Ks. Poznańskiego zachodzą stósunki tego rodzaju, iż Polacy coraz więcej się zniechęcają do tego zawodu. Od r. 1845 dożyliśmy takich czasów, że jest coraz trudniej o polskich sędziów. Przypomnę tylko następcę p. Bernutha, hr. Lippe. Jakże sobie ten pan postępował w czasie swego ministerstwa? Zasadą jego było nie dopuszczać żadnego Polaka do posady sędziowskiej albo adwokatury ani w W. Ks. Poznańskim, ani w Prusach Zachodnich. Wszystkich sędziów i rzeczników porozysłał do innych prowincji. Jeżeli administracja sądowa w ten sposób postępuje, że urzędników przepędza do innych prowincji, że ich wyrzyna z miłych dla nich stósunków i miejscowości, gdzie są potrzebni, jakże się tu dziwić niedostatkowi polskich sędziów? Polepszyło się wprawdzie niech pod ministerstwem Leonhardta i terazniejszego ministra dr. Friedberga; ale skargi dawniejsze i teraz jeszcze nie ustają, a ja sam przy naradach o stanie sądownictwa w Prusach miałem sposobność zapytać p. ministra, zkąd to pochodzi, że polskich jurystów wcale nie dopuszczają do posad wyższych.

M. P.! Dziwnem wam się to wyda, jeśli mimo chlubnego świadectwa, jakie zdają licznie reprezentowani w sejmie pruskim niemieccy jurysci swym polskim kolegom, przyznając im zdatość, pracowitość i wierność, ani jeden Polak nie posuwa się na posady wyższe. W obre-

bie całego państwa pruskiego nie mamy ani jednego dyrektora sądu ziemiańskiego, ani jednego radcy apelacyjnego, ani jednego prezesa sądu państwowości. Jakże się tu dziwić, że młodzież polska nie wybiera kariery sądowej, gdy widzi, że o awansie Polaka w służbie pruskiej nie ma mowy. Tu szukać należy powodu wstępu do służby sądowej, a jeżeli kto się poświęcił prawu i zostanie asesorem, nie oddaje się ministrowi do dyspozycji, lecz przechodzi do adwokatury. Nie ma puzto najmniejszych widoków, abyśmy na przyszłość, jeżeli tak pozostanie, mieli w naszych stronach mieć sędziów rodaków.

Ze sprawiedliwość wymierzana na podstawie rzeczonych paragrafów nie jest zupełnie w porządku — to przyznali w ostatniej komisji wszyscy członkowie z wyjątkiem jednego. Nie wymienię go — boby to było dlań za wiele zaszczytu, — atoli ów jedyny pan, który przeciw temu mówił, ma szczególną idiozykrazję przeciw polskiej mowie i polskości — i mimo swęj wolności, wszędzie przeciw nam występuje, choćbyśmy przeciw niemu wytaczali najważniejsze argumenty.

Atoli na część reszty posłów niemieckiej narodowości przyznać muszę, iż wszyscy zasiadający w komisji, bez względu na stronictwa — przyznawali, że przynajmniej co do § 187 musi nastąpić zmiana. Dwóch tylko było postępców dr. Schwarzenberg i Cronmeyer, których niestety nie widzę tutaj pomiędzy nami, a którym tutaj z tej trybuny czuję się zobowiązanym złożyć hołd wdzięczności w imieniu mych rodaków za dzielną obronę naszego wniosku, w obronie którego w całej pełni występowali.

Posel dr. Schwarzenberg uznał i oświadczył, że nieprzedawnionem prawem każdego szczepu jest, aby mógł w odczytanie przed sądem bronić się w swym języku. Powiedział dalej, że jeżeliby to pociągało za sobą trudności, to rzeczą ducha ludzkiego być powinno te trudności usunąć. Łagodna i delikatna względność w tym kierunku wzmacnia tylko cesarstwo — a to względność nakazuje sprawiedliwość i mądrość.

Tak samo mówił Cronmeyer. Reszta posłów uznała, że wprawdzie istnieją trudności i nieprzyjemności — ale czy to pewne uprzedzenie, czy też obawa nie pozwoliły im złego usunąć w samem źródle, lecz szukali paliatywy, aby w ogóle sumieniu, czy przekonaniu swemu zadość uczynić; — ut aliquid fecisse videantur połączyli się, czy też chcieli się połączyć i uchwalili bardzo skromną rezolucję:

Zawezwać należy radę związkową, aby, o ile sięga jej kompetencja, doprowadzić do tego, iżby w tych dzielnicach, w których przeważna część ludności po polsku mówi, obsadzano urzędy sędziowskie urzędnikami znającymi odnośny język obcy, a urząd tłumacza powierzano osobom, mającym odpowiednio wykształcenie, i mogącym liczyć na stałą pensję.

Ta rezolucja, którą p. Geiger wraz z p. Unruhe postawić chcieli, nie przyszła pod głosowanie, atoli byłaby popartą przez prawie wszystkich lub wszystkich posłów niemieckich.

Głównie w tej rezolucji chodziło o tłumaczy. Jeżeli w ogóle zastosować można włoskie przysłowie: traduttore, traditore, — to z pewnością w mej odczytnie.

Niedostatki tłumaczenia są tak dawne, jak instytucja tłumaczy w ogólności, a w sejmie pruskim możnaby się doczytać w sprawozdaniach, ile to razy skarżono się na tłumaczy — a mimo to nie się w tej mierze nie zmieniło. Instytucja tłumaczy jeszcze się prawie pogorszyła, a jeżeli p. Unruhe wystąpi, jak zwykle, z wielką uczciwością i otwartością, którą w nim cenimy, wtedy mi przynajmniej musi przynajmniej, że z własnego doświadczenia wie, iż tłumacze w dawniejszych latach byli lepsi, niż dzisiaj, mimo wszystkich remuneracji i rezolucji. A więc Mości Panowie, tłumacze nas nie wyrzuć.

Nie chcą pp. Geigerowi i Unruhe bynajmniej ubliżyć, jestem przekonany, że ci panowie mieli najlepsze chęci, proponując ową rezolucję. Pana Geigera zupełnie pomijam, gdyż jako Bawarczyk nie zna naszych stósunków, i znać ani rozumieć ich nie może, a to jest niezbędnem, aby się przekonać, jak coś działa i jakie wydaje owoce. Atoli czcigodny panie posle Unruhe nie może zrozumieć, jak pan właśnie możesz taką postawić rezolucję.

Długoletni landrat i marszałek sejmiku prowincjonalnego W. Ks. Poznańskiego powinienby przeciwieć znać stósunki do tyła, że taka rezolucja nam wcale pomódz nie może. Jakżeż bo ona! pomódz może?

Zkąd weźmiemy owych sędziów, mówiących po polsku przy naszym systemie szkolnym. Pan Geiger i wielu innych posłów nie wie o tem, ale p. Unruhe wie o tem, że od lat 12 język polski wykluczony jest jako obowiązujący przedmiot naukowy ze wszystkich wyższych zakładów. Nikt tam z obowiązku nie uczy się po polsku — uczy się tego języka chyba fakultatywnie. A jeśli tak jest — zkąd weźmiemy w ogóle sędziów, mówiących po polsku i dzielnych tłumaczy?

Ja myślę, że w tej sprawie p. Unruhe z B. może więcej zrobić, niż cała rada związkowa z wyjątkiem pruskich członków tej rady — i mógłby więcej coś zrobić, niż to, co powiedziano w rezolucji. Jeśli p. Unruhe na konferencyach landratów, zbierających się co rok, — powtarzam, na konferencyach z pp. landratami, których uważam za urzędników najszanowniejszych w naszej hierarchii urzędniczej, i za najchętniejszych w rozpoznawaniu potrzeb i popieraniu ludności — gdyby p. Unruhe z landratami chciał się porozumieć, i gdyby panowie landraci z własnego przekonania i doświadczenia chcieli przedłożyć rządowi pruskiemu, jaki wpływ wywiera na ludność system pomijania języka polskiego i usuwania go z wszystkich punktach — gdyby p. Unruhe jako marszałek sejmiku prowincjonalnego chciał na czele polskich i niemieckich posłów sprawę tę przedłożyć, jak ją rozumie, i gdyby sejm prowincjonalny dał się skłonić do rezolucji, wzywającej rząd do naprawy systemu, który prawie nazwałby systemem oglupiania — wtedy M. P. zyskalibyśmy daleko więcej, aniżeli przez rezolucję wystosowaną do rady związkowej. Sprawę tę należy poprzeć albo tam, gdzie poparta być powinna, albo tutaj w parlamencie, zmieniając przepisy prawne, które teraz tak wielką dla nas są przeszkodą.

Do tego zmierzaj nasz wniosek, domagający się usunięcia przepisów dla ludności bardzo szkodliwych — przepisów, które są zdolne zrujnować interesy prywatne.

W Prusiech jeszcze jest gorzej. Tam nie tylko wyparto język polski ze sądownictwa, lecz także w dobrowolnem sądownictwie wyparto go zupełnie, jak np. w sprawach testamentowych, opiekuńczych i hipotecznych. Jakżeż zjad wypływają szkody, na to codziennie z bólem serca patrzeć jesteśmy zniewoleni.

Na sądach naszych widzieć można codziennie, jak tam traktowani bywają ludzie w zakresie prawnej ustawy. W ten sposób życia człowieka ten przepis prawny aż do grobowej deski, jak np. przy testamentach, taki przepis nie istnieje w żadnym cywilizowanym kraju.

Mości Panowie! Jeżeli chcecie w tym względzie naprawy, to trzeba się jej chwycić na serio i energicznie — i to w parlamencie Rzeszy.

Co potem zrobiją rządy związkowe, to jest ich rzeczą, ale tutaj w parlamencie mamy obowiązek zrobić to, co jest potrzebą ludności i co jej jedynie pomódz może.

Główną przyczyną ogólnego niezadowolenia tak w Niemczech, jak mianowicie w Prusiech, gdzie się znajdują różnorodne żywioły, szukać należy w tem, że w tendencji germanizacyjnej gwałci się najelementarniejsze pojęcia prawa i słusności i tak długo się je podkopyje, aż się z nich zrobi moralne narzędzie, rządzaj tortury do dreczenia ludności.

(Bardzo słusznie!)

Sprawdza się zdanie Tacyta: *torquere leges, ut torqueant homines* (naginać prawa, aby nimi dreczyć ludzi).

To moralne męczenie ludzi, to męczenie dzieci, to męczenie ludności tego rodzaju przepisami, przechodzi wszelkie możliwe granice. Ze są urzędnicy i sędziowie, którzy, czując i rozumiejąc, chcieliby temu zapobiedz — to przynajmniej. Mam szereg urzędników administracyjnych i sędziów bardzo szanowanych, którym tutaj publicznie przed całym krajem daję do uznania, i którym winien jestem wdzięczność za niejedną delikatną względność. Ale, Mości Panowie, ci urzędnicy, ci sędziowie, nie mogą występować przeciwko ustawie i muszą ją tak wykonywać, jak brzmie, choć się to często sprzeciwia ich przekonaniu — a czynią to wielokrotnie z względnością w ogóle nakazaną i możliwą.

Mości Panowie! Jednakże z życzliwością władz i pojedynczych jej reprezentantów nie mamy nic do czynienia. — Nie żądamy od władz życzliwości i łaski, lecz wykonywanie obowiązku, świętego obowiązku, który nakazuje poddanym postępować tak daleko, jak można, i to na podstawie jasnej ustawy.

Więcej nie żądamy — a gdy nam to dadzą, wtedy będziemy zadowoleni.

Przyznaję i ja, Mości Panowie, że w tak wielkiem państwie, jak niemieckie i pruskie, niezbędna jest pewna jednolitość w kierownictwie władzą i w ustawodawstwie, atoli w administracji i sądownictwie musi przeciwieć nastąpić pewna różnica stósownie do położenia rzeczy i przepiewien wzgląd na odrębne stósunki. U Was, Mości Panowie, rzecz się ma zupełnie odwrotnie; sąd jest podzielony, jest to faktem, a administracja jest jednolita. To, co zrobiono z konstytucją, zrobiono i z sądownictwem, wtłoczono najsprzeczniejsze sprawy pod te same przepisy, — a po tem wszystkiem dziwią się, że ludność czuje się niezadowoloną i skarżą się na tak znaczną liczbę wrogów państwa. Jest to zupełnie naturalnem i nie da się wcale uniknąć. Każda konstytucja jest mojem zdaniem na to, aby się zastosowała do naturalnego stanu społeczeństwa ludzkiego, zaprowadzić go atoli nie zdola. Gdy kto usiłuje to uczynić, jak to się stało w Prusiech i Niemczech, natenczas chybia celu, jaki mieć powinien był na oku i

przynosi w ten sposób szkodę ogólną sprawie i powszechnemu dobru.

Na tej fałszywej drodze, na podstawie fałszywego założenia znajdowali się prawodawcy państwa, gdy wotowali za § 186 ordynacji sądowej, przez co zupełnie zaprzeczali szukającemu sprawiedliwości najpierwszemu i najważniejszemu z wszystkich praw, prawa porozumienia się z władzami w swym języku ojczystym i szukania sobie w nim sprawiedliwości.

W tym § 186 musi nastąpić poprawka; jeżeli to nie nastąpi, natenczas wynajdziecie rzeczywiście pewne paliatywy w celu zakrycia szczeliny w waszém całym prawodawstwie — ale nie ulecycie jej! W takich sprawach nie idzie jedynie o osadzenie sprawy w miarę niedogodności, trudności, utrudnień i nieprzyjemności, o naszkicowanie jej stósownie do poszczególnych, mniej lub więcej drastycznych przypadków, — w ordynacji sądowej może wyłącznie iść o zasadę, a odnośnie do § 186 powinno się przejść do tego przekonania, że właśnie ta zasada jest fałszywą, a ponieważ jest fałszywą, przeto i oddziaływa fałszywie — i dla tego należy to zle usunąć.

Przejdźmy dalej do § 187; znajdujemy tam następujące zdanie:

Prowadzenie protokołu pobocznego w obcym języku nie jest dozwolone.

M. Panowie, zestawcie obok siebie ten § 187 i tytuł 10 ordynacji procesu cywilnego, mówiący o dowodzie pod przysięgą, oraz § 144 i następne ordynacji karniej, gdy stawia Polak, nie rozumiejący ani słowa po niemiecku, natenczas w obec takiego położenia rzeczy dojdziecie do następujących rezultatów:

Świadka przesłuchuje tłumacz, który urwany pytania sędziego stawia odnośnym interesentowi i tegoż urwany odpowiedzi sędziemu powtarza. Z tego sporządza się protokół w języku niemieckim, w języku, którego interesent nie rozumie. Ten niemiecki protokół ma interesent podpisać i za jego prawdziwością obstarować. M. Panowie, zapytuję wszystkich was tu zebranych, co sądzić można o takim żądaniu, stawionem człowiekowi, iżby podpisał to, czego wcale nie rozumie? Podana mu bywa treść w tłumaczeniu — dobrém lub złém — po większej części atoli w złém. Podpisuje on to tłumaczenie, którego nie rozumie, podpisuje protokół, którego nie rozumie, i to częstokroć w sprawach karnych, gdzie idzie o śmierć lub życie. Dodajmy do tego tę okoliczność, że — co wiadomo — protokoły stały się dziś szkieleciami — jak to tu przed kilku dniami wspomniano — w których zachodzą tylko skrócenia; protokoły, które w rzeczy samej sędziemu, sporządzającemu protokół, mogą dać pewną jasność o niektórych sprawach, które atoli z powodu skróceń, obcinają, przez sędziego poczynionych, nie są interesentowi zrozumiałe nawet w jego ojczystym języku. A wystawcie sobie, M. Panowie, prostaczkę, który zaledwie postępować może za tem, co mu w ojczystym języku wykładają — jeżeli się taki poobcinany, skrócony protokół przedkłada człowiekowi, nie rozumiejącemu języka tekstu, jakże można w takim razie należytą sprawiedliwość wymierzać?

Zdaje mi się, że w tej mierze — nie wiem, jak się mam wyrazić — leży jakaś spekulacja na nierozważne, dobrodusze zaufanie interesanta do nieomylnego sądu, albo spekulacja na tępy zmysł odnośnej ludności. M. Panowie, niech spekulacja ta zmierza do jakiegobądź celu, atoli system, żądający tego, nie zgadza się z godnością ludzką — a takiemu niegodnemu systemowi należy koniec położyć.

M. Panowie, rozważywszy to, co tu powiedziałem, musicie przejść do przekonania, że na stanowisku naszym, mając nadto — jak to wspominałem — do pomocy obietnice monarchów, międzynarodowe traktaty, zdrowy rozsądek ludzki, zniewoleni byliśmy pokusić się o usunięcie takiego stanu prawa, a raczej bezprawia. Zupewnie naturalnie będzie to w a s z a rzeczą, czy chcecie naszemu uczuciu i naszym życzeniom według waszych skłonności serca i ducha zadość uczynić, lub nie. My stawiamy nasze wnioski w pełnem przeświadczeniu naszego prawa.

Życzylibyśmy sobie naturalnie, iżby sprawę tę załatwiono w plenum Izby, bez komisji. Chętniebyśmy widzieli, gdyby zasada, którą chcemy mieć w § 186, tu została uznana i przyjęta. Atoli musimy sumiennie wyznać, że nawet gdyby było zupełnie pewnem, iż paragraf ten zostanie jednogłośnie przyjętym, że i natenczas zupełnie na miejscu byłoby przekazanie sprawy tej komisji do przedyskutowania. Bo jeżeli stawia się tak ogólna zasada, to należy do niej dodać przepisy wykonania, a te przepisy należy bardzo dokładnie rozważyć, chcąc dojść do pewnego, korzystnego rezultatu. A jeżeli rządy pruski i niemiecki uskrząją się, że przy dawniejszych stósunkach panowały już podobne, niepewne określenia, natenczas należy je właśnie dokładnie zbadać, aby na tej drodze stworzyć jasną całość, odpowiednią do potrzeb ludności.

Pozostawiam to waszej, Mości Panowie, woli, czy chcecie sprawę tę rozstrząsać w komisji, czy nie. Proszę atoli, aby przeciwnicy nasi nie przyszli nam tu z zarzutem, iż to, czego my żądamy, nie da się przeprowadzić. Mówi się bardzo czę-

sto, że coś się nie da przeprowadzić, a pomimo to uклада się to bardzo dobrze, jeżeli się tylko tego chce. W Prusiech dobrze się działo od roku 1815 do 1877, a więc przez lat 62, a jeżeli sprawa wówczas była dobra, to i dzisiaj może być wykonywaną. Sprawa ta była i jest dobrą w Austrii, gdzie na mocy artykułu 19 konstytucji z roku 1867, wszystkie języki krajowe są uprawnione w szkole, urzędzie i życiu publicznem. Tak jest w Belgii, w Szwajcarii, w wschodnio-indyjskich posiadłościach Anglii, w wielu innych państwach i krajach — a jeżeli gdzie indziej postępowanie to jest dobrém, może być i w Prusiech i w Niemczech dobrém.

Mości Panowie, co? — geniusz tak wielkiego i wysoko inteligentnego narodu, jakim jest naród niemiecki, nie miałby być zdolnym do wyszukania środków, którebyśmy słusznym życzeniem tak znacznej ludności zadość uczynić można — ludności, która swą krwią i mieniem przyczyniła się do wielkości Niemiec i z Niemcami razem żyje? Słuszność, a nawet pod pewnym względem i wdzięczność nakazuje i sza was, iżbyście za to, co Polacy dla was zdziałali w sprawie powiększenia Niemiec, i dla nich coś uczynili. Apeluję do waszego poczucia sprawiedliwości, do waszego rozsądku i mam nadzieję, że się nie omylę spodziewając się, że w tej wysokiej Izbie znajdzie się większość, która z radością za tem wnioskiem się oświadczy, że wniosek ten może liczyć na poparcie i że po dokładnem zbadaniu sprawy słuszna, o jakiej mowa, znajdzie z waszej strony uprzejme i wspianolomysne przyjęcie. (Brawo! na ławach polskich i w centrum.)

Mości Panowie! Kilka tylko słów pozostaje mi dorzucić do tego, com był wypowiedział w wstępie mej mowy i w jej dalszym toku. Powodu, dla którego zgłaszam się w ogóle raz jeszcze do głosu, następcza mi w pierwszym rzędzie mowa deputowanego p. Unruhe z Babilomostu.

Wspomniany deputowany twierdził z tak wielką pozytywną pewnością, iż jeden z moich wywodów, który przytoczyłem z mównicy tej Izby, t. j. iż rząd pruski zmierza widocznie do zgermanizowania ludności polskiej, nie jest prawdziwym. Celem stwierdzenia mego wywodu stawiam naprzeciw p. deputowanemu Unruhe z Babilomostu powagę, którą tenże uważa musi jako urzędnik; taką powagą jest kanclerz książę Bismarck. Wyrzekł on do nas przed laty kilku z okazji zapowiedzianego przez nas wniosku, albo też przy innej sposobności to, co następuje: Polscy posłowie przyjdą do nas z wnioskami, mającymi na oku utrzymanie i pielegnowanie ich mowy ojczystej, my Panowie odpowiemy im wnioskami i ustawami, ażeby ją ograniczyć, albo nawet przytłumić. Wypowiedziano to jasno albo tu w parlamencie rzeszy, albo w pruskiej Izbie sejmowej w tym, lub innym sensie i w odpowiedniem brzmieniu. Po tego rodzaju pogroźce, która pochodzi od meża władze dzierzącego i która wkrótce ziszcza się, i po faktach, które u siebie w domu zapisujemy — po tem wszystkiem nie zdola posel Unruhe z Babilomostu przekonać świata prostém zaprzeczeniem faktu, to jest, że twierdzenie moje jest nieprawdziwem. Co twierdząc, to ujawnia się we wszystkich dziedzinach życia publicznego, to pokazuje się głównie w szkole, na którą naturalnie p. Unruhe jako landrat nie ma tego wpływu, jakiegoby mógł pragnąć. Właśnie szkoła ma sprowadzić to, iżby zniemczyła się polska ludność; za tem męm twierdzeniem obstać.

Zniewolony jeszcze jestem potracić o dalszą uwagę pana Unruhe, której nie mogę pominąć bez odpowiedzi. Z mównicy tej Izby oświadczyłem był w sposób przyjazny i uprzejmy w obec tego pana, że my chętnie uznajemy landratów za jedną z najpoważniejszych instytucji urzędniczych w naszej prowincji ojczystej. Posel Unruhe z Babilomostu wziął to wyrzeczenie jako pochlebstwo z mej strony. Nie jest moim zwyczajem komuś pochlebiać, a najniżej urzędnikom. Reprezentuję tu jedynie prawdę tak, jak ją pojmuję i wypowiadam każdemu uznanie, który mi się zdaje, na to zasługiwać. Gdybym się miał mylić w wyrzeczeniu mych zapatrzywań, to proszę o przebaczenie, chętnie cofnę to, co wyrzekłem, jeżeli uprzejmość tę zrobić mogę p. Unruhe z Babilomostu.

Muszę jeszcze choć słowem dotknąć wywodów, które rozwinął posel Cuny w obec tego, com wyrzekł w pierwszej części mej mowy. Panu temu dał już należyta odprawę posel Windthorst, interpretacją p. Windthorsta muszę uważać wyrażnie za swoje. Posel ten położył z rozmysłem przycisk, jak to się zwykło dzieć po tej stronie przy kwestjach, w których chodzi o narodowe prawa Polaków, posel ten, powtarzam, położył z rozmysłem przycisk na drugą część ustępu końcowego aktu kongresu wiedeńskiego, tj. na ten ustęp, który się rozpoczyna słowami: „reglées d'après le mode d'existence politique“ itd. M. P. Nie stanowi to przeciwieć głównej rzeczy w gwarancji, którą nam dano; gwarancją tę dano nam ze względu na reprezentację i institutions nationales, a więc ze względu na te prawa, które nam przyznano dla utrzymania i pielegnowania naszej narodowości; ja też wyraźnie zwróciłem na to uwagę i wróciłem do także do mych, dawniejszych oświadczeń,

że rozmaite stosunki tak się mogą rozwinąć przy zmianach systemów politycznych, że odpowiednio do tych systemów potrzeba nam w rozmaity sposób bronić praw, ale co się tyczy praw narodowych, to te dano nam w pełnej mierze i zagwarantowano je, a tych praw nie może nam odjąć jednostronny zwierzchniczy akt korony, ani też prawodawstwo.

Tematu tego nie chcę dalej rozprawać, chcę tylko słówko odpowiedzieć p. posłowi Staudemu, który mnie obwiniał o nie logiczny sposób działania a to rzekomo dla tego, że z ziomkami mymi przedstawilem projekt do ustawy, który odnosi się tylko do zabezpieczenia ojczyzny mowy Polaków w dawnych ziemiach polskich.

Przeciw temu zarzutowi z góry wystąpiłem. Powiedziałem: Reprezentujemy tu w pierwszym rzędzie wyborców, którzy nas tu wysłali a wysłali nas tu wyłącznie a przynajmniej przeważnie polscy wyborcy. Poseł Staudy żyje także wśród nas, ale nie wybierał nas na posłów, my nie otrzymaliśmy jego głosu tak samo, jak i nie otrzymaliśmy tego głosu od jego zwolenników politycznych. Reprezentujemy zatem w pierwszym rzędzie tylko tych wyborców, którzy nas tu posłali, t. j. Polaków, którzy nam powierzyli obronę swych praw. Jeżeli obok naszej inne jeszcze reprezentowano są narodowości w tej Izbie przez osobnych przedstawicieli, to my tym przedstawicielom pozostawiamy do woli, że albo przyłączą się do nas i popierać będą nasze wnioski, ryczałtowo, albo stawiać będą poprawki, zabezpieczające prawa tych narodowości. Nie widzę w tym więc żadnego braku logiki, jeżeli nie chcemy bez osobnego mandatu reprezentować tych, którzy mają swych osobnych przedstawicieli w Izbie. Oświadczyłem przeto, że pod tym względem sympatycznie powitamy i popieramy będziemy każdy wniosek, który będzie zmierzał do zabezpieczenia praw jakiej bądź narodowości.

Nie odpowiadając dalej na wywody innych mówców, wyjątek muszę tylko zrobić z posłem Liebknechtem i odeprzeć jedną z jego uwag. Wytknął on nam, że utraciliśmy sympatyje narodu niemieckiego przez to, że po pierwsze stoimy na stanowisku feudalno-ultramontańskim a powtóre, żeśmy podczas obrad nad nową procedurą w roku zeszłym głosowali za pewnymi ograniczeniami, które pogodzić się nie dadzą z zasadami wolności. Na pierwszy zarzut nie odpowiadając wcale. Drugi zarzut słyszeliśmy już z ust p. Richtera w Izbie pruskiej i ja na zarzut ten wówczas natychmiast odpowiedziałem. Oświadczyłem p. Richterowi a teraz powtarzam posłowi Liebknechtowi, że ówczesne głosowanie mych ziomków połączone było z pewnymi trudnościami, że rzecz tę po dziesięć kroć rozważaliśmy, zanim głosowaliśmy za przedłożeniami projektami, ale że wówczas nie szło o bezwarunkową zasadę wolności, a więc o wolność rzeczywistą, zdecydowaliśmy się wystąpić przeciw nadużyciom tej wolności w dziedzinie procedurowej.

W końcu chcę jeszcze słówko skierować do sekretarza stanu w urzędzie sprawiedliwości. Mości Panowie! Trudne to zadanie dla nas, którzy tu w Izbie tak słabą stanowimy mniejszość, trudno nam, powtarzam, liczyć na pewną uprzejmość ze strony rządu, który tak systematycznie występuje przeciwko nam na wszystkich drogach i ścieżkach; ale sposób, w jaki to uczynił rząd, jego gołe, zimne oświadczenie i ta jego odmowna odpowiedź uprawniana nas do przypuszczenia, iż nie możemy liczyć na jakieś uwzględnienie nie tylko w tej, ale i w innej dziedzinie. M. P. Zanim rozpoczelismy dyskusję nad tą sprawą, oświadcza spokojnie i sucho reprezentant urzędu sprawiedliwości, a więc przedstawiciel tej sprawiedliwości w państwie, że w tej kwestyi nie ma co dyskutować, że alimime potrzeba ją odrzucić. Jeżeli rząd rzeczy i rząd, który się za nim ukrywa, na takiem stoją stanowisku, że najsprawiedliwsze pretensje Polaków, najsprawiedliwsze żądania na zamiar odrzucać, wtedy niechaj się nie dziwi, iż powstają przeciwności, które rządowi sprawiają trudności na innych polach. Sądę, iż leży to w interesie ogólnym i głównie w interesie rządu, ażeby przy tego rodzaju drażliwych i trudnych kwestiach przemawiał do nas w innym tonie i w innej formie. My gotowiliśmy zawsze na wszystkich polach życia publicznego zbliżyć się do rządu tak, jak to dotąd czyniliśmy, jeżeli to, co od nas żąda, uważamy za dobre i sprawiedliwe, ale tak samo mamy prawo żądać, iżby przy tego rodzaju naprężonych i nieznoszących stosunkach, jakie u nas zachodzą i jakie powstały z winy rządu, przy traktowaniu naszych postulatów, łagodniejszego trzymano się w obec nas tempo i umiarkowanego używano sposobu przemawiania.

Proces Reinsdorfa i towarzyszy.

Sroda, dn. 17 grudnia. Przesłuchany jeszcze raz dzisiaj obżalowany Kuchler rzeczy, że Reinsdorf mu oświadczył, iż do Rüdesheimu zjedzie cesarz i wielu książąt; będzie to właśnie czas coś uskutecznić, ale Reinsdorf dodał przeto, że oszczędzić trzeba pierwszy pojazd; gdyż, jeżeli coś złego się wydarzy następcy tronu,

spotka to samo i cesarza. Obżalowany Rupsch wbrew temu zeznaniu oświadcza, że Reinsdorf w obec niego nie takiego nie powiedział; jemu (tj. Rupschowi) nie innego nie wiadomo, jak że zamach miał przypisać o śmierć cesarza, następcę tronu i różnych dystrygowanych jenerałów. Zresztą oświadcza Rupsch, że zeznania Kuchlera są czystym kłamstwem i wymysłem. Obżalowany Holzhauser zaklina się, iż o uknowaniu zamachu nie wie; przeczy temu, że wręczył Rupschowi bankę z dynamitem i powiada, że w ręku nie miał dynamitu. Obżalowany Rheinbach oświadcza, iż jest niewinnym i zaręcza, że nie nie słyszał o jakimś zamachu. Kwotę 10 marek oddał Holzhauserowi, bo mu był coś winien za sporządzenie obuwia. I obżalowany Söhngen nie uważa się za winnego i zeznaje, że dla tego tylko dał Rupschowi 8 marek, aby ten, nie mając zamówionej pracy, mógł odjechać; Rupsch wprawdzie wspominał, że podczas obchodu Niederwaldzkiego coś się wydarzyć może, ale o tem nie nadmieniał, że on w tę sprawę jest wpłątany; świadek też wcale go nie uważa za zdolnego do tego.

Po południu przesłuchano Reinsdorfa. Ten oświadcza, iż w zamachu Niederwaldzkim wziął czynny udział. Zapytany o powody, uniósł się namietnością taką, że i przewodniczący i prokurator kilkakrotnie mu przerwać musieli. Oskarż. skreślił smutną dolę robotników. „Wydobyć się z tej niedoli jest zadaniem samychże robotników; polecana przez socjalnych demokratów walka wyborcza jest niedorzecznością i nie ma sensu. Projektowana przez anarchistów propaganda czynu jedynie pomoc może. Cel uświęca środki, sentymentalność jest śmieszna.“ Obżalowany kończy temi słowami: „spełniłem swą powinność.“ Potem przyznaje obżalowany, że namawiał Rupscha i Kuchlera do zamachu, że ich uczył, jak sobie mają przy wykonaniu jego postąpić i że im dał dostateczną ilość dynamitu. Gdyby nie był zachorował, samby był zamach wykonał. W końcu oświadczył na zapytanie, czy przyznaje się do winy na oskarżeniu wypowiedzianej: „czekam na wyrok panów; jest to kwestya przemocy; dajcie nam kilka korpusów armii a położenie rzeczy będzie odwrotnem.“ W czasie przedpołudniowym przesłuchano jeszcze mnóstwo świadków. Sędzia śledczy Schaefer z Elberfeldu oświadczył, iż zeznania Rupscha wydał mu się szczeremi i tchnącymi prawdą.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 grudnia.

Koniec rozpraw parlamentarnych z dnia 17 grudnia.

Wniosek pp. Liebknechta i Vollmara domaga się ukarania urzędników policyjnych, którzy wracających z kongresu socjalno-demokratycznego w Kopenhadze posłów Frohnego i Vollmara w Kilonii przyaresztowali (§ 105 kodeksu karnego stanowi karę pięcioletniego więzienia lub domu poprawy na tych, którzy posłów aresztują i pozbawiają wolności. Prócz tego powołują się żalący na § o nadużyciu władzy urzędowej i nieprawem aresztowaniu).

P. Liebknecht oświadcza, że wniosek ten przed dwoma laty stawiony oddany został komisji, ale plenarne posiedzenie go załatwić nie zdołało, bo parlament zamknięto. Teraz ma parlament porę upomnienia się o swe prawa.

Kom. rząd. taj. radz. Weimann. Rząd byłby się dawno tą sprawą zajął i urzędników policyjnych ukarał, gdyby byli działali w złej wierze; ale na to nie ma dowodów, dla tego ani prokurator, ani sąd żaden nie byłby ich przed kratki powołał. Urzędnicy ci mieli tylko pp. posłów w podejrzeniu, że mają przy sobie materiały dowodowe, iż knowają spiski przeciw rządowi i dla tego skonfiskowali ich własność. Zresztą nie było na to dowodów, że ci panowie jadą na posiedzenia parlamentu; wszakże i tak na nich rzadko się pokazywali. Czemuż nie zanieśli natychmiast skargi do prokuratora?

P. Windthorst. Znamy tę sprawę, mieliśmy o niej jak najdokładniejsze sprawozdanie; ale załatwienie jej w swym czasie było niepodobne. Można by wytoczyć przed plenum, gdyby sejm dzisiaj składał się z tych samych członków, co dawniej. Ale ponieważ jest między nami wielu nowych, najlepiej zapewne będzie jeszcze raz ją oddać komisji. Rzecz jest ważna; parlament powinien pilnie przestrzegać swych praw i przywilejów, a socjalni demokraci zdaniem naszym tak powinni być traktowani, jak członkowie innych frakcji. Sprawiedliwość tak dobrze im się należy, jak innym. Wniosek oddano komisji.

Następnie trzecie czytanie wniosku Ausfelda żądającego dyet dla członków parlamentu.

P. Windthorst oświadcza w imieniu swjej frakcji, że ta głosować będzie jak drugą razą, i że w każdym razie obstaje przy wyborach tajnych i bezpośrednich.

To samo oświadcza Richter w imieniu wolnomyślnych.

P. Helldorf mówi, że jest przeciwnym wnioskowi, bo uważa, że nieplacenie dyet jest nieodłączne od prawa powszechnych wyborów.

P. Sabor (socjalista) zarzeka się, iż socjaliści głosować będą za dyetami, aby każdemu otworzyć dostęp do parlamentu. Kto pragnie prawdziwie reformy socjalnej, ten powinien każdemu dać sposobność działania w parlamencie, a do tego tylko prowadzi przyznanie dyet. „Nie mówię pro domo, bo i na większe zdobędziemy się ofiary, jeśli tego zajdzie potrzeba. Kancelarz oświadczył, nie będzie się opierał przyznaniu dyet, byleby zmieniono prawo wyborcze. (Do prawicy). Nie opierajcie się nowemu prądowi ducha“.

Wniosek przyjęto przeciw głosom prawicy i narodowców. Koniec o godzinie 4^{3/4}.

Następne posiedzenie w czwartek. (Porządek dzienny: wybór marszałka, wniosek Grilenbergera o zmianę zabezpieczenia chorych robotników, rugi wyborcze.) Po tem posiedzeniu fery Bożego Narodzenia.

Posiedz. 18-ste (d. 18 grudnia) pocz. o godz. 11^{1/2}. Doszedł parlamentu projekt rozszerzenia prawa assekuracji na procedury transportowe. Dotychczasowe przydyum wybrano przez akklamacy na cały przeciąg sessyi. Następnie toczyły się rozprawy o wniosku Grillenbergera, żądającego zmiany w ustanowieniu terminu ustawy o kasach dla chorych. Komisja proponuje odpowiednio do wniosku Strukmanna, aby członkom wolnych kas dla chorych, którzy musieli wystąpić z nich dnia 1 grudnia, ponieważ prawnej organizacji jeszcze nie dokonano, dozwolono natychmiast wystąpić z kas miejscowych a zapisać się do kas wolnych, skoro w ostatnich reorganizacya dokonana została.

Pan Hartwig mówił o trudnościach dla robotników uczestniczących w kasach wolnych, dotyczących zaprowadzenia w tak krótkim czasie jednogodności z przepisami prawa o kasach chorych. Dla tego obecny wniosek zasługuje na polecenie i zapewni on zresztą zgodę między pracodawcami i robotnikami.

Sekretarz stanu Boetticher zgadza się na dażność wniosku, ale wątpi czy rada związkowa już na Boże Narodzenie wygotuje nową ustawę, bo i ona pragnie mieć fery, chociaż ma szczerą chęć pokwapić się ile możności.

Pan Kaiser zgadza się z Hartwigiem i oświadcza, że jego frakcja z chęcią za wnioskiem głosować będzie.

Pan Richter zacytował wypadek w Reuss, gdzie rząd statuta kasowe potwierdził tylko pod warunkiem, że kasa nie przyjmie nowych członków. Skargi i zażalenia nie pomogły, a kasa chcąc swą egzystencję zapewnić dla dawnych członków, musiała przystać na warunek. A zatem i dziś zaproponowana modyfikacya prawa pomódz jej nie mogła.

Sekretarz stanu Boetticher odpowiada, że zna tę sprawę tylko z krótkiego telegramu. Ale ostatnie twierdzenie preopinanta jest błędne, bo ona mogła owe Statuta z opuszczeniem utrudniającego warunku przedłożyć rządowi X. Reuss do potwierdzenia; gdyby rząd nie był chciał atek potwierdzić, wolny był rekurs do kancelarza.

P. Richter oświadcza, że kasa pomieniona wcześniej przesała swe statuta do potwierdzenia, ale władza tak późno stawiała nowe żądania, iż ich czas nie było można spełnić.

P. Frege broni rządu Reuskiego, rzucając, że ten rząd uzasadnione zażalenie uwzględni.

P. Bebel mówi, że p. Hartwig nie mówił w interesie robotników, lecz pracodawców, i że tenże poseł zarzuca socjalistom, że wzniecają niezadowolnienie. P. Hartwig nie ma powodu być niezadowolonym z obecnego stanu społecznego, bo nie należy do głodnych, lecz do sytych. Ale demokraci socjalni reprezentują biednych i uciskanych.

P. Hartwig zastrzega się przeciw podejrzeniu, jakoby przemawiał w interesie i z namowy pracodawców. Mówca oświadcza, iż gdyby nie stał na mównicy, nazwałby to oskarżeniem bezcelnem.

Marszałek gani nieparlamentarność wyrażenia.

P. Hartwig oświadcza, że p. Bebel rozumieć go nie chciał mimo jasnego wyrażenia.

Wniosek komisji został przyjęty w drugim i trzecim czytaniu.

W następujących rugach wyborczych uznano za ważny wybór pp. Meyera, Loewego, Sczanieckiego, Unruhego z Babinostu, Krafta, Bendy, X. Radziwiła, Schencka i dra Kropatschka. Następne posiedz. 8 stycz. 1885 (etat ministerstwa spraw wewnętrznych, dodatkowy etat dotyczący Kamerunu.) Koniec o 2^{1/4}.

Korespondencye Kurjera Pozn.

Lwów, 17 grudnia.

(P. Naumowicz. — Przysłył sejm. — Regulacya Wioły i Sanu. — Otwarcie szkół rolniczych. — Upusty dla dotkniętych powodzią. — Pp. Bulewskie. — Imatrykulacya w uniwersytecie. — „Przegląd“.)

(a) Pan Benedykt Poszezański donosi w „Słowie“ o swym towarzyszu w podróży do matiuszki Rosyi, p. Naumowicz, że Stolica św. zażądała od tegoż objaśnienia kilku punktów, zawartych w jego apelacyi do Rzymu. Odnosne pismo miało nadejść na ręce ordynaryata gr. kat., — a p. Płoszczański pospieszył za-

wiać o tem p. Naumowicza, bawiać tego jeszcze na „Rusi cholmskiej.“

Wydział krajowy otrzymał w tych dniach podobno wiadomość, że sejm w roku przyszłym będzie zwołany bardzo rychło, może już w kwietniu.

„Gazeta Narodowa“ otrzymała z Warszawy depeszę, że moskiewskie ministerstwo komunikacyi i robót publicznych udało się do rządu austriackiego z życzeniem, aby regulacya Wisły i Sanu, o ile te rzeki tworzą granicę między Austrią i Królestwem Polskiem, w myśl za wartęj konwencyi przyspieszyć zechciał.

Z Wiednia donoszą, że szkoły rolnicze w Jagielnicy i Horodence będą z początkiem r. 1885 otwarte.

Do „Dziennika Polskiego“ donoszą, że urzędy podatkowe w Galicyi otrzymały polecenie z ministerstwa skarbu, ażeby gospodarzom wiejskim, dotkniętym klęską powodzi, przyznawały w wszelkim uwzględnieniu upust w podatkach, ale tylko w granicach ustawy. Takby więc żądane przez sejm moratorium podatkowe nie zostało więc uwzględnione.

Dziś wieczorem odbędzie się w sali kasyna mieszczańskiego koncert pp. Bulewskich. Produkowały się one już wczoraj na wieczorku u pp. namiestnikostwa i wywarły na obecnych silne wrażenie.

„Przegląd“, nowe pismo polityczne, rozpoczął już wychodzić.

NIEMCY.

* Berlin, 18 grudnia. (Ze sfer szkolnych.) Wyznaniuczniów w wyższych zakładach naukowych w Prusach. Najnowszy zesztyt roczników urzędowej statystyki państwa pruskiego podaje tabelę, obejmującą 45 półroczy. W półroczu zimowym 1859—60 miały Prusy 135 gimnazyów z 40,433 uczniami, 24 progimnazyów z 2614 uczniami, 27 szkół realnych pierwszorzędnych z 12,317 uczniami, 27 szkół realnych drugorzędnych z 7705 uczn. i 11 szkół wyższych obywatelskich z 831 uczniami. Ta ogólna liczba 63,900 uczniów wzrosła w półroczu zimowym 1881—82 — po części w skutek rozszerzenia granic królestwa — na 148,466 uczniów, z których 85,628 przypada na 251 gimnazyów, 4298 na 35 progimnazyów, 34,726 na 98 szkół realnych pierwszego rzędu, 7083 na 19 szkół realnych drugiego rzędu i 16,511 na 102 wyższe szkoły obywatelskie. Co do wyznania religijnego należało w pierwszym powyżej wzmiankowanym półroczu 70,1 procent do wyznania ewangelickiego, 23,2 proc. do katolickiego, 6,8 proc. było wyznania mojżeszowego. W ostatnim półroczu (1881—82) było z ogółu uczniów wyższych zakładów naukowych 73,6 proc. ewangelikami, 16,3 proc. katolikami, 0,04 proc. dyssydentami, a 10 proc. żydami. Zmiana więc udziału wyznania zaszła na szkodę katolików; najwięcej zwiększyła się liczba żydów. Powody tego zjawiska łatwo odgadnąć.

ROSJA.

* Stowarzyszenie dam rosyjskich w Petersburgu postanowiło uczcić przyszłoroczną uroczystość tysiąclećni rocznicy śmierci św. Metodego, założeniem w stolicy Rosyi internatu dla młodych Słowieńek, kształcących się w carstwie. Na ten cel zebrano już znaczne kwoty.

— Według telegramów z Petersburga do dzienników wiedeńskich, policya tamtejsza miała wpaść na trop nowego zamachu anarchistów. Dusza nowego zamachu miał być jeden z dawnych studentów uniwersytetu. Przy rewizyi, w restauracyi Aleksandrowa, dostały się w ręce policji ważne dokumenta. Dla zmniejszenia poszlak zeszli się tam anarchiści pod pozorem balu. Policya uwiadomiona o wszystkim, zdołała jednak przybyć w stosownym czasie.

— Nihilisci. Do „Köln. Ztg.“ donoszą o popełnionem w pobliżu Moskwy morderstwie, które przypisują nihilistom. Na początku bieżącego miesiąca znaleziono tam w pobliżu tamy kolejowej straszliwie zeszepecone zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego zrekognoskować nie było można. Na twarzy pozostało zaledwie kilka kawałków ciała, szyja, piersi i ręce pokryte były ranami, pochodzącymi niezawodnie z wityriolu. Czaszka była całkiem roztrzaskana i mózg leżał w części zmarły na ziemi, częścią wisiał jeszcze u głowy. Odzież zniszczyli mordercy starannie, z wyjątkiem butów i bielizny. Kilka sztuk odzieży znaleziono w pobliżu, lecz tak spalone, iż z nich na żadne poszlaki wpaść nie można. Sądzą, że morderstwo to popełnione zostało gdzieś indziej, zapewne w samej Moskwie, i że ofiarę tę dopiero po roztrzaskaniu czaszki przywieziono pod tę tamę kolejową, gdzie ją polano wityriolem. Powszechnie jest mniemanie, że morderstwo to popełnili nihilisci z zemsty a na rozkaz komitetu wykonawczego. Gazety piszą, że polityczni zbrodniarze Dajcz i towarzysze usilowali w taki sam sposób zgładzić zdrajcę ich sprawy, Gorinowicza. Pomimo znacznych poparzeń od wityriolu i innych ran, pozostał atoli Gorinowicz przy życiu i poczynił ważne zeznania. Aby temu zapobiedz, postąpiono sobie z tą ofiarą bezwzględnie.

Odczyty ks. Kalinki.

III.

Wczorajsza trzecia prelekyca księdza Kalinki poświęcona była wyłącznie wyprawie na Litwę, która stanowi najważniejszy okres w życiu jenerała Chlapowskiego, i jest powodem rozmaitych zaczepek tego znakomitego żołnierza.

W maju wyruszył Chlapowski z rozkazu naczelnego wodza na Litwę, mając zaledwie 700 żołnierza w swym oddziale; w dniach 12—14 lipca przekroczył granicę pruską pod Kłajpedą z 2 tysiącami ludzi i złożył broń; to samo uczynił Roland z 4000 żołnierza.

Nie brakło takich, którzy w zapalanej pochoptności nie szczędzili jenerałowi Chlapowskiemu ciężkich zarzutów, nie cofając się przed lekkomyślnym zarzutem zdrady i niedołęstwa.

Zarzuty to blahe i niezdolne wytrzymać krytyki.

Aż do dnia 9 czerwca, dopóki Chlapowski prowadził swój oddział samodzielnie, szła sprawa jak najlepiej, a okres ten — jak jenerał pisze do referendarza Morawskiego — należał do najpiękniejszych w jego życiu. Od dnia 9, kiedy spotkał się z Gielgudem, dostał się pod jego rozkazy, rozpoczyna się peryod 5-tygodniowych przejęć okropnych, w których Chlapowski posiwiał, zdrowie stracił — i niemal do rozpaczy doprowadzony został.

Czeigodny prelegent kreśli z wielką dokładnością i historyczną ścisłością przebieg owej wyprawy, rozpoczętej potrojem nad wrogami zwycięstwem, w którym wystawili się Maciej Mielżyński, Karol Taczanowski, Marcinkowski i inni, a Chlapowski zyskał najzaszczytniejsze uznanie ze strony naczelnego wodza.

Gielgud był człowiekiem najnieodpowiedniejszym na stanowisku, w jakim się znalazł w Litwie, gdzie mu pójść kazano po odcieciu go po bitwie pod Ostrołęką. Twierdzili to wszyscy — stwierdziły to wypadki.

Chlapowski z Dembińskim sklonili go do powzięcia planu uderzenia na Wilno — i w myśl tego planu ruszyli pod to miasto, na które dość wcześnie, bo dnia 14 czerwca uderzyć byli mogli, i byłoby niechybnie zajęli tak ważne jako operacyjna podstawa miasto, w którym było 50,000, karabinów i 80 dział, z którego można było rozszerzyć ogień powstania po całej Litwie. Plan ten był łatwym do wykonania, bo w Wilnie drobna tylko była załoga, nie wynosząca więcej niż 3000 ludzi. Gdy oddział Chlapowskiego stanął pod Wilnem, myśleli Moskale o opuszczeniu tego miasta.

Niestety Gielgud, przyjmujący z wszelką łatwością plany obecne, odstępował ich z równą łatwością, gdy mu je któreś inny odradzał. Tak też stało się i tutaj. Gielgud przybył 6 dni za późno, a w tym czasie, kiedy mógł w kilku dniach stanąć pod Wilnem i miasto to zająć — wyprawiał uczty, pozwalał się witać jako zbawca Litwy i nominował „rząd centralny“ dla tej dzielnicy w chwili, w której władza jego nie sięgała po za placówki obozowe.

Bil się meżnie — ale w samej walce dowiódł nieudolności strategicznej — i musiał się cofnąć, bo już załoga wileńska była 5 razy silniejsza, niż dawniej, i miała czas się okopać.

Zródła moskiewskie przyznają, że jedynie Chlapowskiemu, jego dzielnej kawalerji i uśmiejtnemu wytrzymaniu szarzy moskiewskiej konnicy zawdzięcza Gielgud ocalenie.

Gielgud nie usłuchał dobrej rady Chlapowskiego, aby się bezzwłocznie okopać pod Kownem i ztamtąd w 6 oddziałach rozjechać się w różnych kierunkach po Litwie. Uznał ważność tego planu dopiero po kilku dniach, kiedy już było za późno, kiedy korpusy rosyjskie nacierały i sprowadziły katastrofę, zmuszającą do przejścia granicy.

Zarzucono Chlapowskiemu, dla czego nie usłuchał wezwania i zjechał 300 oficerów, aby pozbawił Gielguda stanowiska naczelnego wodza — i sam je zajął — jak mu to radził Dembiński.

Chlapowski jako żołnierz wyćwiczony w szkole posłuszeństwa nie mógł tego uczynić, i wolał się narażać na największe trudy, na narażenie na szwank swęj reputacyi żołnierskiej, aniżeli dać smutny dla wojskowości polskiej wzór niesubordynacyi i wojskowego rokoszu. Zresztą gdyby Gielgud był usunięty, stanowisko naczelnego wodza przypadłoby według starszeństwa Dembińskiemu, a nie Chlapowskiemu. Nakoniec niepodobna było ryzykować usunięcia naczelnego wodza w chwili, w której oddziały pod wodzą kilku dowódców były rozlokowane, i kiedy krok taki pożądanym u jednych, u drugich mógł wywołać oburzenie.

Chlapowski zdecydowany do marszu w głąb kraju, spaliwszy bagaże swego żołnierza i urządziwszy się do szybkiego pochodu, byłby zdołał z dwoma tysiącami przecisnąć się między Niemnem a korpusem rosyjskim, przedrzeć się w głąb Litwy, kiedy na nie-szczęście Gielgud, który miał iść na Polagę zwałił się w tę stronę z całą swą siłą i pierwotny plan Chlapowskiego uniemożliwił.

Przy przejściu granicy Gielgud padł z ręki przywiezionego do rozpaczy oficera Skulskiego — co wywołało najokropniejszy popłoch i dezorganizacya w wojsku. Chlapowski, który chciał poprzednio w ścisłej gronie poprobować szczęścia i przebić się przez moskiewskie szeregi — nie chciał teraz opuścić wojska pozbawionego wodza i przeszedł granicę.

Mimo korzystnego dla Polaków reskryptu króla pruskiego, zabezpieczającego im w razie przejścia granicy wolny pochód do Królestwa — nie pozwolono żołnierzowi polskiemu korzystać z tego prawa, zatrzymano go aż do ukończenia sprawy w Berlinie.

Gdy sądy zwyczajne nie chciały sądzić Polaków, utworzony nadzwyczajny sąd we Wschowie skazał Chłapowskiego na 2 lata więzienia i na konfiskatę majątku.

Wyrok ten zmieniono w końcu na 1 rok więzienia i na 22,000 tal. kary. Chłapowski karę zapłacił, a po odsiedzeniu pół roku twierdzy został ulaskawiony od drugiej części więzienia.

Flottwell, pełniący wówczas urząd naczelnego prezesa, radził mu zamianę dóbr Turwi i Rabinia na inne dobra w Pomeranii, gdzie radził osieść, obciążając widok królewskie, — ale Chłapowski z oburzeniem tę propozycję odepchnął.

Słusznie szanowny prelegent za wysoką Chłapowskiemu poczytuje zaletę jego cnotę karności i posłuszeństwa, tak rzadką u Polaków; słusznie chwali mu to, że wystąpił przeciwko zamiarowi gromadnej emigracji, której W. Ks. Poznański uniknął. Emigracja ta dała się dotkliwie we znaki Królestwu i Galicji; zaniechanie jej w Księstwie było bardzo zbawienne, — i jeśli przez lat 18 — od r. 1880 do 1848 — Wielkopolska — za inne części Ojczyzny naszej myślała i pracowała, to zawdzięcza to jedynie tym, którzy, odpasawszy oręż, za radą i przykładem Chłapowskiego wzięli się do pracy.

Zarządy, czynione Chłapowskiemu, odparł już trafnie śp. Maciej Mielżyński w broszurze, dającej odprawę twierdzeniom Dembińskiego, powtórzonym przez Feliksa Wrotnowskiego.

Zbił je z niespodziewanej strony Mierosławski, pisząc w „Historji powstania z roku 1831,“ że z trzech generałów na Litwie, sam Chłapowski miał rozum i wiedział, czego chce.

Nakoniec dodać winniśmy, że chociaż rada ekonomiczna korpusu polskiego po przejściu granicy uchwaliła jednomyślnie, aby 100,000 złotych, które wraz z nominacją na głównodowodzącego na Litwie doszły Chłapowskiego dopiero po przejściu granicy — rozdać na potrzeby oficerów, którzy wszystko stracili — i chociaż te pieniądze rzeczywiście pomiędzy oficerów rozdane zostały — to jednakże Chłapowski, który temu był stanowczo przeciwny, odesłał skarbowi Królestwa Polskiego owe 100,000 złp. Prelegent widział autentyczny dokument uchwały rady gospodarczej korpusu i kwit ministra Lubińskiego z odebranych 5000 dukatów, równających się owej sumie 100,000 złr.

IV.

Obszerna sala mniej nam się wydaje zapelnioną, niż wczoraj, słuchaczy jednak jest wielu. Szanowny prelegent ma jeszcze przedstawić dość długi okres z żywota generała Chłapowskiego, okres od jego powrotu z fortecy szczytniejszej aż do pobożnego w Bogu zaśnięcia.

Już po czytaniu widać było pospiech, a uważny słuchacz dostrzegł, że można było tylko dotykać niektórych faktów, wiele trzeba było pominąć, a nad niektórymi tylko dłużej się zatrzymywać. Generał Chłapowski po powrocie z więzienia całą duszą oddaje się gospodarstwu. Tryb jego życia ten sam, co przed wypadkami 1830 roku. Bóg pracy błogosławi mu. Gospodarstwo generała doczeka się uznania. Otwiera on szkołę gospodarczą, tj. przyjmuje od 10—12 młodych ludzi i tych przez dwa lata praktycznie i teoretycznie uczy porządnego gospodarowania podług nowych zasad, do ziemi naszej zastosowanych. Głównym jego dążeniem jest to, aby uczniowie poznali szczegółowo wszystkie gałęzie zatrudnienia i przemysłu rolniczego. Nie uczy ich więc wszystkich naraz, ale przeprowadza z jednego zajęcia gospodarczego do drugiego. Hodowanie owiec, utrzymywanie porządku w stajni i oborze, uprawa roli, pielęgnowanie lasu, wszystko staje się dla ucznia gospodarczego kolejno przedmiotem nauki i doświadczenia.

Ala życie, troska i zatrudnienie prywatne nie były przeszkodą do poświęcenia się sprawie i potrzeby publicznej. Dobry rolnik był dobrym patriotą. Szan. prelegent dotknął tylko ogólnie fermentacji umysłowej po roku 1830; z uczuciem wyraźnej boleści mówił o złym, szkodliwym wpływie spiskowania na najszlachetniejsze umysły.

Zapędy i marzenia polityczne nierównowagę siłą rozumu, tak wiele wykrzywiły umysły i stały się powodem, że tyle szlachetnych i kochających serce zgoryczyło!! Nasza dzielnica w większym niż inne utrzymywała się spokoju. Po roku trzydziestym miała ona liczne grono znakomitych obywateli. Prócz generała, miała wówczas Wielkopolska dr. Marcinkowskiego, Edwarda Raczyńskiego, Macieja Mielżyńskiego, Gustawa Potworowskiego. Ks. Kalinka może tylko wspomnieć o każdym z tych mężów, umie jednak po mistrzowsku takie z ich życia dobrać rysy, że każda z tych zasłużonych a sercu naszemu drogich postaci żywym przed słuchaczami stanęła obrazem. Każda z nich ma swój charakter, swoje usposobienie, może i nieco przekonanie osobne, ale wszystkie w tej samej jednolitej się myśli, iłiem samem ożywiane są uczuciem, tē samem prowadzone pragnieniem: być pożytecznym ojczyźnie. Powstaje Towarzystwo Nankowej Pomocy, zakłada się Bazar, rodzi się i prawie staje rzeczywistością myśl założenia Akademii polskiej w Poznaniu. Chłapowski we wszystkich bierze udział, na nie nie szczędił ofiar. Ma czas być doskonałym rolnikiem i czynnym zawsze obywatelem.

Rząd powołuje go do Izby panów. Koło poselskie w Berlinie chce go obrać swym prezesem; generał wymawia się, bo nie lubił pierwszych miejsc, ta jego natura charakteryzująca odpowiedział: „nie mogę być prezesem Kola, bo posłów nie bywających na posiedzeniach, musiałbym posyłać do kozy.“

Prelegent zwraca się znowu do życia prywatnego Chłapowskiego. Zona zapada na

zdrowin. Lekarze przepisują podróż do Włoch. Ks. Kalinka mówi, że pobyt generała w Rzymie naznaczył nowy okres w jego życiu.

Chłapowski był zawsze dobrym katolikiem, ale był on, jak się wyraził prelegent, jakoby „katolikiem prywatnym.“ W Rzymie odprawia relikwie, a odprawia je z rygiem i porządkiem iście żołnierskim. Po relikwiecach oświadcza, że dotychczas mało jeszcze znalazł jeden z najważniejszych czynników życia ludzkiego, modlitwy.

Wróciwszy do Turwi, buduje kaplicę, o której powiedziano złośliwie, ale prawdziwie, że do niej przyłączona jest Polska. Odtąd w Turwi można się było przypatrzeć, jak godność człowieka i obywatela dopiero w pobożności i w praktycznym stosunku do Boga do właściwej wznosi się wielkości.

W Rzymie spotyka się z ks. ks. Semeneką i Kajsiewiczem, członkami co dopiero założonego Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Tam mówiąc o potrzebach naszych, postanowiono założyć pismo o zasadach szczerze katolickich. Chłapowski ofiarował potrzebny na to fundusz. Redakcyę powierzono Janowi Koźmianowi.

Tak powstał „Przegląd Poznański.“ Koźmian był emigrantem. Chłapowski, prawdziwy znawca ludzi, poznał jego wartość, i chętnieby go był na zawsze na ziemi naszej zatrzymał. Kiedy więc córka jego okazała Koźmianowi stosowną przychylność, pozwolił jej oddać mu rękę. Słusznie zauważył prelegent, że fakt ten świadczy o wielkiem poświęceniu Chłapowskiego dla Ojczyzny i Kościoła, bo aby dać córkę swoję za żonę człowiekowi bez stanowiska i majątku, jedynie dla tego, aby jego talent utrzymać na służbie Ojczyzny i Kościoła, trzeba być i dobrym patriotą i dzielnym katolikiem.

Wspomniał też prelegent smutną śmierć pani Koźmianowej i wskazał wymownie na rzeczywiste zasługi ks. Prałata Koźmiana.

To, że nasza dzielnica więcej jest przejęta życiem wiary, pobożnością i miłością niekłamną do Kościoła, jest powodem, iż więcej jest w nas jedności, a w sporach więcej względu na miłość bliźniego. (Niestety są i wichrycyiele bezwzględni.) To zaś lepsze życia chrześcijańskiego rozumienie i szersze przywiązanie do Kościoła winni jesteśmy nieodżałowanej pamięci ks. Koźmianowi.

Mieszkania stałego tu nie mamy. Umierają Chłapowskiemu żona i druga córka u Pań Sereanek w Paryżu. Znosi on te nawiedzenia Pańskie mężnie, a ukoiwszy żal, dalej życie czynne prowadzi.

Pomijamy wiele pięknych szczegółów. Przejazdki konne Chłapowskiego nie ustają, a i spokój jego duszy zawsze ten sam, ta sama regularność i porządek w życiu, ta sama gotowość do ofiar dla ogólnego dobra. Kiedy rzucano myśl sprowadzenia Pań Sereanek do Poznania, złożył na przeprowadzenie tej myśli 40 tysięcy talarów. Sereanki poznańskie spędzały nieraz wakacje w Turwi. Na ten czas Chłapowski opuszczał Turwię, otaczał dom baryerami i czynił z niej rezydencją zakonną. A jednak mimo tę hojność, mimo rzetelność w interesach pieniężnych, często do przesyady posuwana, wielkiego dorobku się majątku. Kiedy odbierał Turwię, nie miał na niej nie prócz tytułu własności. Umierając, zostawił swym synom majątek obszaru 32 tysięcy mórg.

Po życiu tak bogatym w tyle szlachetnych czynów, nastąpiła śmierć, która się śmiercią sprawiedliwego nazywa. Na pewien czas przed końcem żywota rozum słabnął począł. Generał utracił świadomość obecności, żył tylko przeszłością. Siadywał za dnia w salonie i pytał często, „gdzie ona“. Ona, ojezyczna czy żona, bo obie równie były mu drogą. W czasie modlitwy w kaplicy zwykł był wymieniać w owym czasie osamotnienia duchowego wszystkie bitwy, w których brał udział i polecał Bogu dusze poległych towarzyszy. Prelegent nazwał to pięknie „litanią starego żołnierza“.

Wzrostu był generał średniego. Oczy błękitne, zwykle wyrażały łagodność, w potrzebie jednak napieniały się grozą i dziwnym wyrazem potęgi. Był on człowiekiem, któremu trzeba było być posłusznym. Rozkazywał jednak bez gniewu i spokojnie, choć tak stanowczo, że odbierającemu rozkaz gwałt prawie zadawał. Natura generała może być dla psychologa i historyka ciekawym przedmiotem badania. Łagodny i dobry, choć stanowczy; odważny a jednak ostrożny; oszczędny, a przecież zawsze hojny.

W końcu wywołał szanowny prelegent ogólnem wspomnieniem raz jeszcze obraz wielkiego naszego współobywatela — raz jeszcze nam go zalecił jako exemplum, quod admiramur, ale także imitemur.

Jesteśmy przekonani, że gruntowne i wymowne, z wielką prostotą i miłością prawdy odczytane studjum o generale Chłapowskim, zostanie miłą i pożyteczną dla Wielkopolan pamiątką.

A może być pamiątką i pożytecznem wspomnieniem męża, który tak doskonale urzeczywistnił w życiu one trzy wielkie idee zawarte w wyrażeniu: ense, aratro, et cruce, wyrażeniu, które zdawało się być jego życia natchnieniem i dewizą. Szabla, płóg i krzyż... oto, czem żyła Polska, bo męstwem aż do bohaterstwa posuwaniem broniła wiary i ziemi, którą kochała miłością bezinteresowną. Generał Chłapowski był mężem, który tak Ojczyźnie służył. Szanowny prelegent wspominał, iż nie uważał za stosowne zdobić kwiatami obrazu, który nam ukazał; „gdzie jest krzyż, kwiatów nie potrzeba“. Zapewne, krzyż, kwiatów nie potrzeba. Zapewne, krzyż, kwiatów nie potrzeba. Zapewne, krzyż, kwiatów nie potrzeba.

Oby sądy wytrawne i rady zdrowe, które szanowny prelegent bardzo właściwie tu i ow-

dzie w swym odczycie umieszczał, stały się dla nas pobudką do życia rozumnego i pracowitego, ale opartego na zasadach szczerze katolickich.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 19 grudnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny, dr. Zygmunt Peiser w Pniewach mianowany został chirurgiem powiatowym na powiat szamotulski z siedzibą w Pniewach.

*** Od Towarzystwa Czytelni Ludowych** dochodzi nas następująca

ODEZWA.

Wszystkich Członków Towarzystwa Czytelni Ludowych, jako też Panów Delegatów upraszam usilnie, aby składki za rok 1884 najpóźniej do 25 b. m. nadesłać mi zechcieli, gdyż wszelkie rachunki Towarzystwa do 31 b. m. uregulowane być muszą.

Dr. Kapuściński, kasyer Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Poznań, Wielkie Garbary 40.

*** „Germania“** podaje ciekawą opowieść o pewnym urzędniku prywatnej instytucji — i o panu Staudym, podówczas jeszcze prezesem policyi. Odpowiedzialność za autentyczność tej opowieści pozostawiamy „Germanii“ — wydaje nam się też ona nieco niejasną.

W roku 1880 pewien prywatny urzędnik gromadził około siebie robotników polskich z Essen i Dortmundu (których tam obliczają na 50,000), miewał do nich mowy w języku polskim, odwoził od socyalizmu, zachęcał do poddania się istniejącym stosunkom, do modlitwy, do wypełniania religijnych obowiązków, do oszczędności, posłuszeństwa, — „aby byli zawsze szlachetnymi Polakami i król pruskię — jako danego im od Boga monarchę uznawali i za niego się modlili“ itd. itd.

Ponieważ to wszystko działo się w języku polskim, dla tego wystąpienie owego urzędnika przedstawiono jako rewolucyjne — zdolne przynieść szkodę interesom instytucji — i dla tego p. Staudy według swego piśmiennego uznania z dnia 24 października 1880 — użył wszelkiego wpływu, aby ów prywatny instytut dał rzeczonemu urzędnikowi dymisję jako człowiekowi niebezpiecznemu — chociaż każde z owych zebrani robotniczych kończyło się okrzykiem na cześć cesarza.

Ponieważ ów urzędnik był człowiekiem zdolnym, dla tego znalazł wkrótce miejsce — ale i tutaj niebawem za wpływem innych osób został „zwolniony“ i bez chleba.

Na zażalenie zanesione do ministerstwa otrzymał odpis — że już teraz rehabilitować go nie można.

Zyczylibyśmy sobie bliższego wyjaśnienia tej sprawy.

*** Na ubogie dzieci** szkolne z prawego brzegu Warty. Z przeniesienia 34 marek. Z Parzeneczu: Inia P. 5 marek. Hr. E. P. 5 marek. M. N. 5 marek. W. M. 5 marek. — Razem 54 marek.

*** Na Ochronkę św. Józefa.** J. D. z Ostrzeszowa 2,50 marek.

*** „Held pruski“** Matejki zostanie w Poznaniu tylko do 22 bm., to jest przyszłego poniedziałku. Kto więc dotychczas tego arcydzieła nie widział, ten niechaj jeszcze w tych dniach pospieszy na salę Bazarową, mianowicie obraz naszego mistrza do Pesztu, gdzie będzie wystawiony w osobnej sali pałacu Muzeum Narodowego.

Powtarzamy tu nie we wszystkich kołach znaną wiadomość, że mistrz nasz ofiarował swój twórcę na ozdobięnię prastarego mieszkania królów polskich na Wawelu.

*** Teatr.** Jutro przedstawienia nie będzie.

W niedzielę tragedia J. Szujskiego „Halszka z Ostroga“.

*** Teatr.** O wczorajszem benefisowem przedstawieniu „Halszki z Ostroga“ powiemy później. Dziś tylko nadmieniamy, że teatr był zapelniony, co świadczy, iż publiczność ceni wysoko talent p. Pankiewiczównę. Beneficyantkę, która wystąpiła w roli tytułowej, przyjęto hucznymi oklaskami, które się niejednokrotnie powtarzały, — padło także kilka bukietów. W grze swęj zachowała p. Pankiewiczówna właściwą miarę siły i harmoniowała wybornie z tonem dramatu, kładąc nacisk na artystyczne jego formy.

*** Woda w Warcie** przybrała od wczoraj zrana o 12 cm. Dziś wskazywał wodomierz 2,60 m.

*** Aresztowano** tu przedwczoraj czeladnika karskiego za obrazę majestatu. — Dalej aresztowano dwóch młodych chłopaków za kradzież, oraz chłopaka, który zamiast chodzić do szkoły, włóczył się po Jerzyczach.

*** Obywatelom** miasta Gniezna i okolicy przypominamy, że dnia 20, 21 i 22 b. m. urządza Towarzystwo Przemysłowe (stare) wystawę gwiazdkową na sali hotelu Europejskiego. Wstępne wynosić będzie tylko 25 fen. Tym sposobem można się tylko przyczynić do pokrycia kosztów wystawy. Jak się bowiem dowiadujemy, pozwolenie na urządzenie loteryi jeszcze od naczelnego prezydium nie nadeszło.

*** Z Gniezna** donoszą do „Orędownika“, że garncarz L. Ebel, Polak, wynalazł nowe urządzenie w piecach kaflanych, w których można węglami napalić i zaraz po napaleniu rury pozamykać a nikt się nie zaswędzi. Takich piecy już tu dużo p. Ebel nastawiał.

*** Szafner** oskarżony o oszustwo za to, że dopomagał do sprzedaży biletu zwrotnego, którego w powrocie podróżny użyć nie mógł, został w dwóch instancjach skazany. W kamergerychcie berlińskim unieważniono te wyroki, opierające się na rozporządzeniu władz kolejowych, że biletu zwrotnego używać może tylko ten, który go kupił. Obronca obżalowanego zaczął ważność tego rozporządzenia, czyli instrukcyi. Instrukcja taka nie może właściciela takiego zwrotnego biletu pozbawiać prawa własności i dalszej sprzedaży. Kamergerycht uznał ten wywód i przekazał sprawę raz jeszcze do drugiej instancyi.

*** W Kolonii** odbyła się w tych dniach wystawa kanarków, do której wstępu wzbroniono paniom, mającym na kapeluszach nieżywe ptaki (Vogelichein).

*** W miesiacu** listopadzie przybyło do Nowego Jorku 26,037 podróżnych, mających zamiar stałe osieść w Ameryce.

*** Wynalazcy** telefonu Filipowi Reisowi ma być wystawiony pomnik brązowy w rodzinnem mieście Gelnhausen.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20go grudnia św. Pelagii P.

Wschód słońca o godz. 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 42.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 20 grudnia. Policya wyznaczyła za przyzrywanie Jaunera 2000 marek oraz 5 procentową premię od znalezionęj sumy. Rada nadzorcza w nocy jeszcze uruchomiła częścią z własnych funduszy, częścią z pożyczek u innych banków 10 milionów guldenów, aby się zabezpieczyć przeciwko wszelkim ewentualnościom.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Przedpłatę** na tom piąty „Biblioteki Kąnodziejskiej“ złożyli w dalszym ciągu:

49) Ks. proboszcz Łabęcki z Tulce na 1 egz. 50) Ks. lic. Kozik z Wągrowca na 1 egz. 51) Ks. proboszcz Karwowski z Opalenicy na 1 egz. 52) Ks. proboszcz Harmana z Bielin (Galicja) na 1 egz. 53) Ks. Hulewicz z Szywnaldu (Pr. Zach.) na 1 egz. 54) Ks. proboszcz Ussorowski ze Skoków na 1 egz. 55) Ks. M. Krupiński ze Zbaraża (Galicja) na 1 egz. 56) Ks. J. Depowski z Nowego Sącza (Galicja) na 1 egz.

Z odebrania należytości kwituje

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Treskow z Nieszwaju, Kolski z żoną z Wysocki, pani Malczewska ze Swinar, Kościelski z Sepna, hr. Potworowski z Parzeneczu, Szczaniecki z Międzybodu.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Zychliński z Łagowic, Jackowski ze Skotnik, pani Lipińska z familią i pani Luebeckowa z córką z Królestwa, Mądrzejewski z Wrocławia, Walewski z Ostrowa, Borowicz z Gostynia.

Nadesłano.

Na gwiazdkę!

Obok wielkiego wyboru

CYGAR

w lepszych gatunkach (od 50—150 mrk. za tysiąc) polecam znane z swęj dobroci

papierosy

z fabryki „Vulkan“ Komendzińskiego z Drezn.

Przy odbiorze najniżej 500 sztuk po cenach znacznie zniżonych.

J. ZYDOROWICZ

(1145) Poznań, ulica Nowa nr. 5.

W obecnęj ostręj i zmiennęj porze roku nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu o jednej z najpopularniejszych specjalności farmaceutycznych, mianowicie o znanym **Pain-Expellerze** z „kotwicy.“ Wyrob ten od lat niemal dwudziestu cieszy się ogromnem, ale też i zastrzeżonem rozpowszechnieniem, ma bowiem dla każdego w życiu codziennem, w najrozmaitszych tak lejszych jako też i cięższych, najczęstszćj z zaziębień pochodzących za niemożnościach, znaczenie tem większe, ile że jest środkiem taniem, łatwo stosować się dającym, trwałym i nie ulegającym zepsuciu, a co najważniejsza, niezawodnym. Powinien przeto być w każdym domu w zapasie. Dostać można we wszystkich aptekach. Samo się przez się rozumie, iż mowa tu tylko o prawdziwym Pain-Expellerze z „kotwicą.“ (992)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

*** Postępu** Antypodów. Podawamy w jednym z poprzedzających numerów niektóre dane statystyczne, wykazujące olbrzymi wzrost handlu i przemysłu w Australii, staraliśmy się zarazem zwrócić uwagę szan. czytelników na niezwyklego ducha przedsiębiorczego Austral-

czyków i na ich niezrównaną przyczynność tak pod względem produkcji wełny jak i amelioracyi tejże. Poniżej, chcemy tym razem przytoczyć kilka ciekawych szczegółów, tyczących się produkcji mięsa w Australii i nowo wynalezionej sposobu zamrażania skopowiny, celem przewozu w dalekie strony. — Po licznych a niefortunnnych próbach udało się bowiem Australczykom zamrażać skopy, za pomocą z gęszczonego powietrza. Zabite skopy zawieszają oni w obszernych lokalach, w których powietrze maszyną parową zgeszczają; powietrze zaś owe, zdążając następnie do równowagi, uchodzi przez szczeliny, skutkiem czego temperatura opada na kilka stopni poniżej zera. — Klimat suchy Australii bardziej jest może odpowiednim dla produkcji wełny u owiec, klimat zaś wilgotny Nowej Zelandyi sprzyja widocznie produkcji mięsa; skopy bowiem nowo-zelandzkie, karmiące się prostem zielskiem polnem, dorównują mimo to skopom angielskim sztucznie karmionym, a to tak pod względem tuszy jak i dobroci mięsa. Nowo-Zelandczycy, zajęli się więc jak najgorliwiej nowo odkrytym sposobem zamrażania skopowiny i już obecnie, raz po raz zakładają nowe spółki, towarzystwa i fabryki z mrażania.

W przeszłym roku siedm takich fabryk istniało; każda z nich zamrażała od 70,000 do 80,000 skopów rocznie. Fabryki te znajdują się — na obu wyspach — w pobliżu głównych targów i znaczniejszych siedzib handlowi. Skopy zabite wywieszają w przestronnych pokojach do zamrażania, tuż nad brzegiem morskim położonych, ażeby okręty podplływające ztamtąd bezpośrednio ładować mogły. Każdy z okrętów zabiera z 10 do 12,000 skopów, których następnie umieszczają w miejscowościach ad hoc przyrządzonych, a więc do dalszego zamrażania służących. — Maszyna parowa, śrubę okrętową poruszająca, wprawia w ruch jednocześnie i pompę zgeszczającą powietrze, przez co zaoszczędza się wszelkich wydatków na opał, chemiczne środki i t. p. Okręt, przybywszy do Anglii, wydługuje swój towar do dużych sal zamrażania, zład, stosownie do potrzeby, posyła pojedyncze okazy na targ. Rzeźnik angielski nabywa takiego skopa płacąc po pół szylinga (50 fenigów) od funta wagi, sprzedaje zaś go za podwójną cenę, wydając co przytęm za skopa angielskiego. Chcąc więc temu nadużyciu zapobiedz, postanowili niedawno spółki nowo-zelandzkie własne składy poowie-rać po znaczniejszych miastach europejskich. Towarzystwa te będą pobierały po 4 pence (32 fenigów) od funta wagi za zabicie, zamrożenie, przewóz i sprzedaż skopa; zostanie się więc producentowi 16 fenigów za mięso od sztuki. W obec takiego postępu dziwić się już nie można szybkiemu wzrostowi trzód nowo-zelandzkiej, liczących obecnie 13,000,000 sztuk, słuszną atoli obawę przed groźną nam konkurencją uczuwać należy; — niebawem bowiem zamierzają Nowo-Zelandczycy milionami swoich skopów zalewać targi europejskie i w krótko już może sprzedawcą będą funt skopowiny po potrąceniu kosztów przewożu i zamrażania — za 16 fenigów.

Nie bez podziwu więc, ale i nie bez obawy zastanowić się należy nad takimi objawami żywotności, energii i przedsiębiorczości u mieszkańców Nowej Zelandyi. U naszych antypodów niedjednego nauczyć się — a wiele skorzystać moglibyśmy. Odległość tego kraju niebezpieczeństwem jego konkurencyi zmniejszać nie może w obec tak nadzwyczajnej łatwości środków komunikacyjnych. Wszak już i ostatnimi czasy konkurencja zboża amerykańskiego i indyjskiego dała się Europie zachodzić we znaki. Konkurencja zaś krachów zamorskich w ogóle przygniata coraz bardziej produkcję europejską, krepowaną wielorakimi więzami, trudnościami, przeszkodami, przedewszystkiem zaś dość powszechnym niestety brakiem ducha przedsiębiorczego, tak bardzo właściwego rasie anglo-saksoński!

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 19 grudnia 1884. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spok. grudzień.	152,—	Galic. akc. k.	112,40
kwiecień-maj	158,75	Pr. consol. 4½	103,—
Żyto spok. grudzień.	137,90	Pozn. listy z.	101,25
kwiecień-maj	139,—	Pozn. listy rent.	101,50
maj-czerwiec	139,—	Austr. banknoty	165,90
Olj rzep. stale	—	Austr. renta złota	86,50
grudzień	51,40	Austr. losy 1860	119,60
kwiecień-maj	52,90	Włochy	96,75
Okowita stale	43,30	Rumun	102,60
w miejscu	43,30	Ros. banknoty	210,30
grudzień	44,80	Ros.-ang. pożyczk.	96,30
kwiecień-maj	45,—	Pol. 5½ listy zast.	63,10
maj-czerwiec	45,—	Pol. lik. l. zast.	57,10
czerwiec-lipiec	45,90	Kredyty	477,50
lipiec-sierpień	46,60	Kolj państwowa 507.—	—
Owies	—	Lombardy	245,50
grudzień	138,75	Uposob. słabe.	—
Wyp.-żyta wsp.	—		
Wyp.-okow. kw.	0,000		

Szczecin, 19 grudnia 1884. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	—	w miejscu	—
kwiecień-maj	161,—	kwiecień-maj	51,50
maj-kwiecień	163,—	Okowita niezm.	—
Żyto słabo	—	kwiecień-maj	41,70
kwiecień-maj	136,—	grudzień	41,60
maj-czerwiec	136,50	kwiecień-maj	44,30
Rzepak	—	czerwiec-lipiec	45,40
w miejscu	—	Petrolum	—
Olj rzep. spok.	—	w miejscu	8,69
grudzień	—		

Do dzisiejszego numeru „Kuryera Poznańskiego“ dołącza się 2 dodatek nadzwyczajne: (1244)

I. Zawierający cennik różnych ze wszech miar godnych polecenia książek nakładu Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

II. Odezwa Redakcyi „Wielkopolanina.“

Dodatek.

ŚS Z Prowincji 19 grudnia. (Chmiel). Niepomyślnie sprawozdanie z Czech i Bawarii nie mogą się naturalnie przyczynić do ustalenia się tendencji u nas. Eksport do tych okolic prawie też już ustal. Z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia bawi też u nas bardzo mało zamieszkałych handlarzy; ze strony krajowych chmielarzy istniał jeszcze stosunkowo lepszy popyt, aniżeli w zeszłym tygodniu; komisjonerzy zakupili dla nich kilku znaczących partii. Nie wszyscy stali odbiorcy pokryli dotychczas wszystkie swe zapotrzebowania, i dla tego jest jeszcze nadzieja, że nastąpi jeszcze z ich strony zwiększony popyt. Ta okoliczność przyczynia do tego, że plantatorzy nasi trzymają się cen stałych, z tą tylko nieznacznie w interes po Nowym Roku się ożywi. Płacono stare ceny od 90—195 m. Gatunki posłednie, których w tym roku nie ma wiele, nie mają pokupu.

(W.) **Poznań, 19 grudnia.** (—Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pochmurno.
Złoty: potw.
Cena wyprzedzająca —. Wyprzedziano — cent. na gruzień 125, — pl., gruzień-styczeń 125, — pl., styczeń-luty 126, — pl., luty-marzec 128 na wiosnę 129,50 plac.
Okowita: słabiej.
Cena wyprzedzająca —. Wyprzedziano — litr. gruz. 41,20—41 plac., styczeń 41, — plac. luty 41,50 pl., marzec 42, — plac., kwiecień 42,50 plac., kwiecień-maj 42,80 plac., maj 43,10 plac., czerwiec 43,70 plac., lipiec 44,30 plac.
Okowita w miejscu (bez beczki) 41,10 plac.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto. Wyprzedziano — centarów. Cena

wypowiedziana 125, — gruzień 125, — gruzień-styczeń 125, — styczeń-luty 124,50 kwiecień-maj 129, — m.
Okowita (z beczką) pr. 100 — 10,000%
Tralles. Wyprzedziano — litrów. cena wyprzedzająca 41,20 m., gruz. 41,30—41,20—41,41 m., styczeń 41, — m., luty 41,30, na kwiecień-maj 42,70 m. w miejscu bez beczki 41, — m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 grudnia 1884.	T O W A R			
	piękny	średni	posłedni	
Pszemica 100 kilg.	15 30	14 80	14 14	
Żyto	12 90	12 40	12 20	
Jęczmień	13 50	12 50	12 12	
Owies	13 50	13 10	12 60	
Grosz wrzący	—	—	—	
Grosz na paszę	—	—	—	
Kartofle	3 60	2 80	—	
Lubin złoty	—	—	—	
niebieski	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	

Bydgoszcz, 18 grudnia.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.
Pszemica niezm., piękna 146—148 m., średnie gatunki 140—145 m., posłednia — m.
Żyto stale, w miejscu krajowe piękne 126 do 127 m., średnie 122—125 m., posłednie — m.
Jęczmień dla browarów 130—140 m., na paszę 120—126 m., mały — m.
Owies w miejscu 120—130 m., posłedni — m.

Grosz wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 40,50 m.
Wrocław, 18 grudnia 1884.
Żyto (za 2000 funt.) bez in., wyprzedziano 1000. Cena wyprzedziano — gruzień 133, — żąd., gruzień-styczeń 133, — żądano, styczeń-luty 133, — żąd., luty-marzec — plac., kwiecień-maj 135, — żąd., maj-czerwiec 136, — żąd., czerwiec-lipiec 138, — placono.
Pszemica. Wyprzedz. — cent. na miesiąc bieżący 155, — żąd.

Owies. Wyprzedziano — centn. na miesiąc bieżący 128, — plac., kwiecień-maj 130 pte.
Rzepak. Wyprzedziano — centn. gruzień 243, — żąd.
Olej rzepakowy niezm., wyprzedz. — cent. w miejscu 54,50 żądano, gruzień 51,50 żąd., gruzień-styczeń 51,50 żądano, styczeń-luty 52, — żąd., luty-marzec — żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj 52,50 żąd., maj-czerwiec 53 żąd.
Okowita bez in., wyprzedziano 10,000 litr. w miejscu — pl., gruzień 40,70 placono, gruzień-styczeń 40,70 plac., styczeń-luty 41, — plac., luty-marzec — placono, kwiecień-luty 43,50 plac., maj-czerwiec 44, — placono, czerwiec-lipiec 44,90 plac., na lipiec-sierpień 45,30 żąd.
Lubin słaby, za 100 kilogr. złoty 7,80—8,20 do 8,70 m., niebieski 7,50—8,00—8,20 m.
Makuchy siemiennie spok., za 50 kilogr. 9,30 do 9,50 m., obce 8,00—8,80 m., na wrześnie-październik plac. do — m.
Cena wyprzedz. na 19 grudnia żyto 133, — m., pszemica 155, — m., owies 128, — m., rzepak 243, — m., olej rzepakowy 51,50, okowita 40,70 m.

Ceny targowe z dnia 18 grudnia 1884.		Za 100 kilogramów	
Postanowienia	mięjski	ciężki	średni
deputacyi targow.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszemica biała	15 70	15 10	14 10
złota	15 40	14 80	14 10
Żyto	13 60	13 30	13 10
Jęczmień	15 —	13 80	12 50
Owies	13 20	13 —	12 60
Grosz	17 50	16 50	15 —

Postanowienia komisji handlowej.		T O W A R	
		piękny	średni
Rzepak 100 klg.	24	10 23	10 21
Rzepak zimowy	23	80 22	20 21
Rzepak latowy	23	80 22	30 20
Lubica	21	40 20	40 17
Siemię lniane	23	50 22	19 —
Siemię konop.	23	80 23	22 —
Makuchy rzepakowe	6,70	do 6,90 m.	obce 6,40—6,60 m.
Wrześnie-październik	—	—	—

Jęczmień za 1000 kilogr. w miejscu 124 do 185 pte. według jakości.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 135—141 według jakości: na miesiąc bieżący placono 139,50, na gruzień-styczeń placono 139,50, na kwiecień-maj placono 139,25—139,50, na maj-czerwiec plac. 139,25—139,50, na czerwiec-lipiec 139,25—139,50. Wyprzedziano — centn. Cena wyprzedziano —.
Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 131 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący placono 134, —, na gruzień-styczeń plac. —, na kwiecień-maj plac. 134 1/2, żąd., na maj-czerwiec placono 135, —. Wyprzedziano —, cent. Cena wyprzedziano —.

Kukurudza w miejscu plac. 134—138 według jakości. Wyprzedziano — cent.
Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki plac. — m., w miejscu z beczką — m., na miesiąc bieżący placono 51,3, na gruzień-styczeń placono 51,3, na kwiecień-maj 52,2, maj-czerwiec placono 52,4. Wyprzedziano —. Cena wyprzedziano —.

Ostatnie telegramy.
Lipsk, 19 grudnia. Prokuratora wnoszą aby Reinsdorf ukarany był śmiercią i 15 latami domu karnego, Reichmann 12 latami domu karnego, Ruppsch karą śmierci i 12 latami domu karnego, Holzhauser 10 latami domu karnego, Reinbach 5 latami domu karnego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.
Berlin, dnia 18 grudnia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	211 15
Austriackie banknoty	za 100 florenów	165 80
Francuskie banknoty	za 100 franków	80 85
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20 45
Dukat w złocie		9 98
Dwudziestofrankówka w złocie		16 18
Półimperyal rosyjski		16 73
Dolar za sztukę		—
Stopa proc. Banku Rzeszy:	Weksle 4%	—
	Lombard 5%	—

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	144 30
Deutsche Bank	155 —
Disconto Comandit	209 40
Kwilecki Potocki i Sp.	—
Poznański bank prowincjonalny	119 —
Austriacki bank kredytowy	—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	66 75
Königs- und Laura-Hütte	105 75
Poznańska sprytownia	79 75

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168 35
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80 70
London	8 dni	za 1 funt szterl.	20 43
Paryż	8 dni	za 100 franków	80 75
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	165 80
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	209 75
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	210 75

Akcyje kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	17 40
Halle-Sora-Guben	45 25
Marienburg-Mławka	116 20
Oleśnicko-gnieźnieńska	76 90
Wschodnio-pruska południowa	112 75
Austriacka kolej państwowa (Francuzi)	—
500 frk. za sztukę Mk.	98 50
Austriacka kolej południowa (Lombardy)	117 —
200 flor. za sztukę Mk.	511 —
Galicyska Karola Ludwika	248 —
Kronprinz Rudolf	111 60
	74 70

Papiery państwowe.

	%	kapitał	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4 1/2	1 1/2	103 60
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1 1/2	102 40
" pożyczka z 1868 r.	4 1/2	1 1/2	103 10
Oblię państwowe (Staats-schuldenscheine)	3 1/2	1 1/2	101 50
Lisy zastawne.			
Poznańskie	4 1/2	1 1/2	101 25
Pomorskie	4 1/2	1 1/2	95 25
"	4 1/2	1 1/2	101 40
"	4 1/2	1 1/2	100 —
Saskie	4 1/2	1 1/2	—
Szląskie Lit. A.	3 1/2	1 1/2	—
Wschodnio-pruskie	4 1/2	1 1/2	101 60
Westfalskie	4 1/2	1 1/2	101 70
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1 1/2	102 —
" ser. I. B.	4 1/2	1 1/2	95 10
" nowe II ser.	4 1/2	1 1/2	101 70
Oblię państwowe	4 1/2	1 1/2	101 70

Listy rentowe.

	%	kapitał	kurs
Poznańskie	4 1/2	1 1/2	101 60
Pomorskie	4 1/2	1 1/2	101 60
Pruskie	4 1/2	1 1/2	101 60
Saskie	4 1/2	1 1/2	101 60
Szląskie	4 1/2	1 1/2	101 70

Zagraniczne papiery państwowe i lisy zastawne.

	%	kapitał	kurs
Polskie lisy zastawne	5	1 1/2	63 —
" likwidacyjne	4	1 1/2	57 30
Rosyjskie lisy zast. (Boden-credit)	5	1 1/2	93 30
Włoska renta	5	1 1/2	97 —
Austriacka złota renta	4 1/2	1 1/2	86 50
" papierowa	4 1/2	1 1/2	67 70
" srebrna renta	4 1/2	1 1/2	80 40
Austriackie lisy z 1854 r.	4 1/2	1 1/2	68 40
" z 1858 r.	4 1/2	1 1/2	113 90
" z 1860 r.	4 1/2	1 1/2	308 50
" z 1864 r.	4 1/2	1 1/2	120 10
Węgierska złota renta	6	1 1/2	102 50

Węgierska złota renta

1	1 1/2	79 10
2	1 1/2	75 40
3	1 1/2	—
4	1 1/2	107 90
5	1 1/2	102 90
6	1 1/2	98 90
7	1 1/2	96 50
8	1 1/2	96 60
9	1 1/2	96 80
10	1 1/2	89 —
11	1 1/2	—
12	1 1/2	145 —
13	1 1/2	136 75
14	1 1/2	62 30
15	1 1/2	83 50
16	1 1/2	108 40
17	1 1/2	8 40
18	1 1/2	39 10

Teodor Kozłowski.
Eksportacja do Ołoboka odbędzie się w niedzielę o 3 po południu, spuszczenie zwłok o 10tej rano nazajutrz. W smutku pogrążone
dzieci.
Wielowieś 18. 12 1884.

Wiec
odbędzie się dla mieszkańców miasta Poznania w niedzielę dnia 21 grudnia o godzinie 5-tej z południa w sali pałacu hr. Zamojskiego (dawnej hr. Działynskich), na który zapraszamy wszystkich tych, którym poniżej wymienione sprawy publiczne leżą na sercu:
1, o lekarzach lazaretu miejskiego,
2, o tabliczkach na narożnikach ulic,
3, petycja do sejmu w sprawie szkolnej,
4, rezolucja nad tak zwany wniosek Czarlińskiego (język polski w sądownictwie).
Poznań, 18 listopada.
Komitet wyborczy miasta Poznania.
J. Przychodźki, przewodniczący.
R. Koczorowski, sekretarz.

Księgarnia J. K. Żupańskiego
w Poznaniu
otrzymała na skład główny **Diwida Karola** wykonane i wydane (1246)
Arcydzieła sztuki plastycznej w fototypach według sztychów oryginalnych. Z tekstem objaśn.
Wychodzi co miesiąc w zeszytach złożonych z 5 rycin i tekstu. In folio. 12 zeszytów tworzy tom, a trzy tomy kompletne dzieło.
Cena zeszytu 2 marki.
Zamówienia przyjmuje tylko księgarnia J. K. Żupańskiego.

O wczesne zamówienia
na święta Bożego Narodzenia
na strudle w rozmaitych gatunkach jako to: z rozenkami i z makiem, krakowskie z konfiturami, placki, cukry, oraz zamówienia na katarzynki i inne gatunki toruńskich pierników **Gustawa Weesego** uprasza cukiernia (1082)
Antonięgo Pfitznera,
Stary Rynek nr. 6.

Zaproszenie do przedpłaty!
„Wielkopolanin“ najtańsze pismo polskie, będzie od 1-go stycznia 1885 r. codziennie wychodził pod nazwą redakcyą p. dr. Tadeusza Jackowskiego z Pomarzanowic.
Przedpłata kwartalna kosztuje dla miasta Poznania: w Ekspedycyi i w agencjach „Wielkopolanina“ 80 fen., miesięcznie 30 fen., z odnośnieniem do domu kwartalnie 1 markę na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim.
tylko 1 markę.
Wszystkie pocztę już teraz przyjmują przedpłate.
Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin“ w katalogu pism na stronie 231, (Zeitung-Preis-Liste pro 1883, II Abth. Seite 231 sub r⁴)
Pierwszy numer od nowej redakcyi wyjdzie w 5000 egzemplarzy
dnia 1 stycznia 1885 r.
Ogłoszenia do tego numeru — po 15 fen. od wiersza petytowego — prosimy nadesłać najpóźniej do 30 grudnia r. t.
Poznań, 18 grudnia 1884.
Administracya „Wielkopolanina“
Wodna ulica 15.

Budowla nowego kościoła
ma być przez submisją rozdana. Ku temu celowi wyznacza się na dzień (1234)
13-go stycznia 1885, o godz. 10 przed poł.
na tutejszem probostwie termin. Tylko egzaminowani mistrze budowlani będą przypuszczeni. Kaucya licytacyjna wynosi 1000 marek. Bliższe warunki oraz kosztorys i rysunki mogą u podpisanego każdego czasu być przejrane.
Mających chęć budować zaprasza
Kopanin, dnia 17 grudnia 1884
Dozór kościoła katolickiego
SPLIESGART.

Wielka
wystawa gwiazdkowa
Marcepany królewieckie w pudełkach od 1,00—10 m.
Marcepany królewieckie w kawałkach funt po 1,50 m.
również owoce marcepanowe 1 funt po 1,50 m., cukry deserowe 1 funt od 2—4 m., cukierki na drzewka od 1,00—2,25 m., cukierki figurkowe tak Szumowe, jak Czekoladowe po najtańszych cenach.
Wiedeńskie passyansy, czyli ciasteczka smaczne do herbaty a stosowne na drzewko, funt po 2,00 m.
Wszelkie czekolady w tabliczkach z najlepszych fabryk, jako to: Sucharda, Starker Pobuda, G. Reichard, w rozmaitych cenach, również zwracam uwagę na czekoladę do gotowania własnej fabryki 1 funt po 1,50 m., katarzynki i wszelki wybór innych gatunków toruńskich pierników **G. Weesego** poleca cukiernia (1147)
Antonięgo Pfitznera
Stary Rynek 6.

Walne zebranie powiatowe
Towarzystwa Naukowej Pomocy
Imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego
odbędzie się
w Łobżenicy, dnia 27 grudnia
o 11 przed południem
w lokalu pana Suchego,
(1225) na który zaprasza
KOMITET.
O 1-szej posiedzenie Kółka rolniczego Łobżenickiego.

Stacye
Męki Pańskiej
plaskorzeźbione z masy marmurowej 14 obrazów całkiem wykonanych kolorach naturalnych, malowane i miejscami złoczone prawdziwym złotem, rami z drzewa i ornamenta rzeźbione jako też figury rozmaitej wielkości poleca (825)
J. Szpetkowski,
dekorator kościołów.
Poznań, ulica Berlińska nr. 2.

WYSTAWA
GWIAZDKOWA
z najtęszniejszych podarków na Gwiazdkę
w materyałach piśmiennych, Alfendzie Christoffa i tow. galanterijnych
w handlu (1235)
Antonięgo Rose
w Poznaniu, w Bazarze.

Młyn parowy
Karóla Kratochwilli
w Poznaniu (Podgórniki)
poleca swe wyroby. (831)

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek No. 37.,
poleca
1. Radlauera bez smaku kapsulki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleść żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople iherbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i masę na oczy, usuwająca boleść i wzmacniając wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwie tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème).
Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostryści, zapaleniu skóry, ciężkiej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyznatów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nog.

Najpiękniejszy
podarek na gwiazdkę
Nasze znane **maszyn A. do szycia Singera** elegancją ozdobione — do deptania — z wszelkimi aparatami i najnowszymi ulepszeniami, mechaniczny przyrząd do nawijania szpilek bez potrzeby nawlekania, obęgi do wsadzania igły (można igłę nawet po ciemku wsadzić),
Tylko 60 marek
za gotówkę.
Singera wysokoramiennie. (z większą przestrzenią do przesuwania roboty)
Medium Titania (Nr. 4).
Cennik gratis i franco.
Bobolz & Bieler, Berlin W.
Członek Tow. św. Bonifacego.
Genthnerstr. 44.

Na nadchodzące święta poleca wyborowe (1238)
placki
i strudle
prosząc o wczesne zamówienia
Piekarnia Wiedeńska,
Św. Marcin 18.

PODARKI GWIAZDKOWE!!

- 1) Książki dla dzieci i młodzieży, polskie i francuskie w pięknych wydaniach, ozdobnie oprawne i kartonowane w wielkim wyborze.
- 2) Książki do nabożeństwa w eleganckich oprawach w kość słoniową, perłową konchę, żet etc.
- 3) Dzieła ilustrowane jak Pan Tadeusz, Mohort, Bohaterki poezji polskiej, Marya etc. z ilustracjami, Teki Grottera, Fotografie galerii drezdeńskiej.
- 4) Zbiory poezji a mianowicie Lirnik Polski ze...

- brany przez Żeleńską, Antologia poetów polskich, obcych, Kwiaty Rodzinne Zmichowskiej, Poezye Konopnickiej w ozdobnych oprawach.
- 5) Dzieła znakomitych pisarzy polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, w pięknych oprawach.
- 6) Utwory klasyków muzycznych na 2 i 4 ręce w oprawach i bez takowych. (1079)
- 7) Atlasy, globusy

A. CYBULSKI,

**Księgarnia i wypożyczalnia nut,
Poznań, Grand Hôtel de France.**

Księgarnia C. F. Piotrowskiego w Poznaniu

poleca się z okoliczności nadchodzącej **Gwiazdki** znacznym doborem najnowszych dzieł różnej treści w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim dla dorosłych i młodzieży. Zwraca przy tej sposobności uwagę Szanownej Publiczności na swą **czytelnia** zawierającą najnowsze dzieła w obu językach krajowych, francuskim i angielskim i przyjmuje **zamówienia** na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne. (955)

Zaproszenie do przedpłaty!

W połowie grudnia r. b. wyjdzie: (1109)

Katechizm

Rzymsko-katolicki

wydany celem przygotowania dzieci do I Spowiedzi i Komunii św. przez **ks. Wolińskiego**. — Wyd. II. znacznie skrócone i przerobione. Cena w prenumeracie do 1 stycz. 1885 wynosi 1 egz. **oprawny 35 fen.** — Biorący 10 od razu dostaje 1 egz. w dodatku. Przesyłka franco. Cena później podwyższoną zostanie. — Należytość trzeba nadsyłać naprzód do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Księgarnia J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu

- Ananas.** Kalendarz humorystyczny. 1 mrk.
Batucki Michał. Nowele i obrazki 4 tomy. 12 m. 50 fen.
Biegeleisen Dr. Pan Tadeusz Mickiewicza. Studium estetyczno-literackie. 6 marek 25 fen.
Elementarz Poznański dla użytku szkół i prywatnego podług mieszaney metody pisania i czytania opartej na głosowaniu opracowali Fr. Krajewicz i A. Modrzyński. Z wielu rycinami. Opr. 60 fen., ozd. opr. 1 mrk.
Molke hr. generalfeldmarszałek O Polsee. Przekład z upoważnienia autora. 2 mrk. 50 fen.
Rydygier Dr. Podręcznik chirurgii szczegółowej I. Z licznymi rycinami. 5 marek.
Żychliński T. Złota Księga Szlachty Polskiej. Rocznik VII. 10 marek.

Ks. Waleryana Kalinki:

- Sejm czteroletni. Wydanie trzecie 2 tomy. 12 marek. — Sprawa ruska na sejmie czteroletnim. 1 mrk. 20 fen. — Schyzna i unia. 1 mrk. 20 fen. — O cześć św. Patronów. 1 mrk. — Znaczenie Świętych historii. 60 fen.
O łaskawie zamówienia uprasza (1198)

Księgarnia J. Leitgebra w Poznaniu.

- Czapki i kapelusze** w różnych fasonach i gatunkach,
Birety, obojczyki i kołnierzyki dla Duchowieństwa,
Rękawiczki w bogatym wyborze,
Krawaty w najmodniej. deseniach,
Szelki wszelkiego rodzaju,
Poduszki safianowe,
Parasole i laski,
Kalosze ruskie,
Portmonetki offenbachskie,
Szczotki i grzebienie,
Spinki do mankiet i gorsu,
Kołnierzyki i mankiety

poleca w wybranych towarach po cenach przystępnych

C. Adamski w Bazarze.

Bracia Miethe

Wilhelmowska ul. 8 (1134)

polecają swój wielki skład wszelkich gatunków **pierników i konfitur**, delikatnej francuskiej **czekolady deserowej** z fabryki Markiza Meunier w Paryżu i Sucharda w Neusatzelu. **Prawdziwe lubeckie i królewskie marcepany.**

Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszedł

Kalendarz katolicki krakowski

na rok Pański 1885

ozdobiony ryciną kolorowaną, pięknymi drzeworytami, tabliczką pargaminową i z dodatkiem bezpłatnym

ozdobnego kalendarza biórkowego.

Cena egzemplarza 1 marka. Przesyłka 1 egzemplarza 40 fen., 2 do 3 egz. 50 fen., od 4 do 15 egzemplarzy 72 fen. (942)

Obszerne **katalogi Księgarni Katolickiej** na żądanie posyłam gratis i franco.

Polecamy uwadze Szanownych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik

dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,

obejmująca wszystkie przepisy, instrukcje, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikację ocenili.

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO
Śty Marcina 16.

Bezpłatne wypożyczalnia książek.

- | | |
|--|--|
| Barein, o. Lapis, kupiec. | Nakło, Antoni Łękowski, obywatel. |
| Bun, Wojciechowski, organista. | Nowy most, Andrzej Piątkowski, stolarz. |
| Borek, Jan Walczyński. | Oborniki, Grossman, budożenicy. |
| Brodnica, Kazimierz Lipiński. | Obrycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec. |
| Buk, Jan Gorzeliński, organista. | Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki. |
| Bydgoszcz, H. Rogaliński. | Osiężna, Maksymilian Szydłowski, obywatel. |
| Chelmża, Sobieski, sen. | Ostroróg, Józef Dondajewski, organista. |
| Chodzież, Józef Pleiszner, stelmach. | Ostrów, Gitzler, obywatel. |
| Czarnków, Łukasz Słuzewski, organista. | Ostrzeszów, Bielawski, introligator. |
| Czempiń, Klekta, obywatel. | Pila, Paweł Głowacki, Rynek. |
| Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz. | Pleszew, Zboralski, kupiec. |
| Dubin, R. Medkowski, obywatel. | Pniewy, M. Bogusławski, kupiec. |
| Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszka nr. 105). | Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski. |
| Golańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca. | Pogorzela, Matysiewicz. |
| Gostyń, Dąwikowski, cyrulik. | Poniec, W. Miskiewicz introligator. |
| Grabów, Dr. Ożegowski. | Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrsz-Id. |
| Grodzisk, Niejański Julian. | Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski. |
| Inowrocław, Rosiński, kościelnik, (ul. Kaszubińska nr. 1). | Pazewów, Rolewski, b. organista. |
| Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista. | Raszków, Sylwester Dziechowski, balbierz. |
| Jarocin, S. Rydlowski, cyrulik. | Rogowo, Teofil Śmieciński, organista. |
| Jerzyce, pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52). | Rogóźno, Leon Pucyła, mistrz blacharski. |
| Jutrosin, Góralski, organista. | Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa. |
| Kamionka, pani Rewicka. | Sieraków, W. Kostrzyński. |
| Kępnia, Jan Kawczyński. | Skoki, Józef Wałowski, organista. |
| Kempno, Aleksander Lis, kupiec. | Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec. |
| Klecko, Teofil Ludwiczak. | Solec, Jan Zieliński, obywatel. |
| Kobylin, Leopold Gallus. | Śrem, I. Dutkiewicz. |
| Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan. | Środa, Franciszek Zaremba. |
| Koscin, M. Wittig, kupiec. | Starogród, Fr. Stanisław Roman. |
| Kornik, Smulowski, dzierżawca. | Strzelno, Józef Baliński. |
| Kostrzyn, K. Gorzeliński, organista. | Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec. |
| Kowalewo, J. Przybylski, Ohe-rzysta. | Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz. |
| Kozmin, Moll, kupiec. | Szamotuły, Fligierski, kupiec. |
| Krobia, S. Moderski. | Szubin, F. Anders, kupiec. |
| Kruszwica, K. Osinski, kupiec. | Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz. |
| Krzywin, B. Czekowski, kupiec. | Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz. |
| Leszno, F. Marcinkowski, kupiec. | Tarnobrzeg, El. Kozierowski, szewc. |
| Lubawa, Dr. Rzepnikowski. | Tarnobrzeg, El. Kozierowski, szewc. |
| Lubiszyn, A. Buzakowski, kupiec. | Ujście, Karol Górny, zegarmistrz. |
| Lopienno, Anastazy Kielczewski. | Wągrowiec, Franciszek Degórski. |
| Lubonica, J. Żedkowski, mistrz stolarski. | Wronek, Michał Sroczynski. |
| Miasteczko, Maksymilian Celler. | Września, B. Szyperki. |
| Miejska Górka, A. Skwierzyński. | Wysocka, Franciszek Bederski. |
| Mikstadt, Julian Nedyński. | Zaniemyśl, Edmund Racziewicz. |
| Mogilno, Józef Stark, kupiec. | Zbąszyn, A. Graszynska. |
| Mosina, Jan Javorski, obywatel. | Złotów, S. Rogaliński, kupiec. |
| Mroza, A. Mściwowski, rzemieślnik. | |
| Murawna Górska, Pieniężny, organista. | |

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Szanowej Publiczności poleca (1192)



Karpie Przygodzickie

Teodor Tuszewski,

rybak.

Małe Garbary nr. 4. Mięso sprzedaje 1-sze od Wronieckiej ulicy.

Zamówienia zamiejscowe przyjmują do 21 b. m.

Zaszczytnie znane **królewskie i lubeckie**

marcepany

wyborowego gatunku w formach i w kawałkach **fabryka marcepanów** (1251)

S. Sobeskiego w Bazarze.

Zawiazawszy handlowe stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami i mając w zapasie rozmaite gatunki odleżałych

cygar i papierosów

polecam takowe Szanownej Publiczności (1248)

L. Kaniewski.

Skład cygar i fabryka tabaki.

Jabłka tyrolskie, orzechy włoskie piękne i bardzo tanie poleca (1252)

S. Sobeski
w Bazarze.

Mandarynki,

Owoce glazurowane i kandyzowane.

Kaszany glazurowane.

Rodzenki na galazkach.

Migdałki w lupinkach.

Figi. (1230)

Paryżkie cukry i czekoladki.

Cukry i czekoladki własnego wyrobu.

Galaretki owocowe.

Sok ananasowy, malinowy i berberysoy.

Cacao w preszku holenderskie

Van Houtena, Blockera i

Ph. Sucharda.

Cacao w taflach.

Prawdziwe biszkopty angielskie.

Wafle wiedeńskie.

Wanilia w laskach i tłuczona.

Pistacya i cykata

wszystkie towary w wyborowych gatunkach poleca

S. Sobeski
w Bazarze.

Nauczyciel domowy,

teolog, Górnoślazak, poszukuje posady. Of. przyjmuje pod nr. 30 Eksped. „Kuryera Poznańskiego”. (1249)

Dla **Kółek Amatorskich** 25 sztuk z muzyką na 5 instr. i 20 sztuk bez śniegu bardzo tanio do nabycia. Wiadomość u Schütza w Kórniku. (1216)

Gospodarstwo

moje w Ligocie (pow. krotoszyński) składające się z 42 morg. roli, 8 morg. łąk i 3 morg. boru, jako i gospodarstwo moje w Korycie składające się z 58 morgów, 2 łąk i 2 ogrodów mam zamiar sprzedać. Wszystkie budynki są z cegły. (1243)

Ligota (pow. krotoszyński).

Andrzej Owczarek.

Pożyczkom kościelnym

udziela się pierwszeństwo.

3000 m.

na 1 miejsce hipoteki poszukuje się. Oferty uprasza się pod P. P. Nr. 4. Poznań poste restante. (1207)

Poszukują umieszczenia.

Nauczycielka Francuzka, katolicka muzykalna. Dwoch nauczycieli domowych. Pisarz gospodarzy będący lat 3 na miejscu. Kilku zdolnych ogrodników. (1220)

Agencja Fontwieja.

20,000 M.

pieniędzy pupilarnych do wypożyczenia przez **Jajdzewskiego**, adwok. i notaryusza w Poznaniu. (1227)

Polka

w wieku lat 30. pełniąca od 10 lat obowiązki bony, biegła w języku niemieckim, do umieszczenia od Nowego Roku na 210 marek. świadectwa jak najlepsze. (1239)

A. J. Waliczak, Poznań.

(Sub. W. K.)

Młyńska ul. Nr. 34.

sa zaraz do wynajęcia na I p. 2 pok. w podw. z balk. na ogród, kuchnią i przedpok. za 95 tal.

1 pokój mebl. na I p. z osobn. wejściem za 27 M. mies. 1241

2 mieszkan. sklepowe po 2 i 4 tal. mies. od 1go stycz. do wynaj.

Lokal sklepowy (Ultimo) do wynaj. od 1 kwietnia 1885.

Stary Rynek nr. 76
wprost od wachu głównego

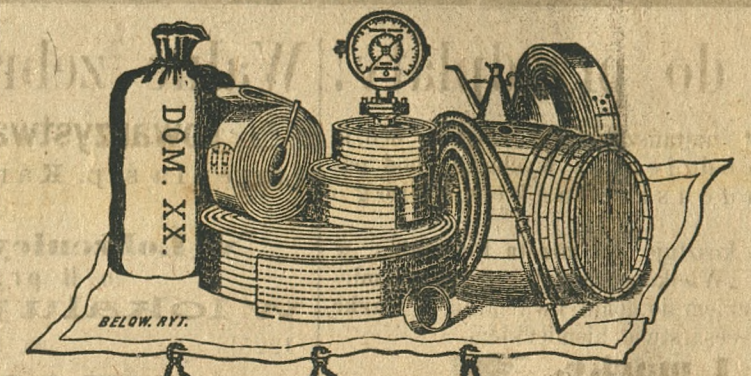
Przez miesiąc grudzień

ceny wszelkich
towarów znaczenie
znizzone.

Wypreżaj gwiazdkowa.
Odrożone materiały wielkie już od 45 fen. za metr, jedwabie czarne i kolorowe od 3 1/2 m. za metr, aksamity, halki, bielizna i trykoty męskie, krawaty, chustki, jedw. parasole, płótna, sztyrtynki, derki podróżne. Celem uprzątnięcia towarów przeszło rocznych lat, wypreż. takowe niż. cen. zakup.
J. T. Kamiński
Skład jedwabiu, aksamitów, towarów mater. i fabryka bielizny męskiej.
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO,
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.



Handel win hurtowny i częstkowy

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary rynek nr. 6

poleca na nadchodzące Święta swój znaczny skład win węgierskich stołowych i tokajskich — stołowe poszawszy litr od 1 mrk. 50 fen. po 1,75, 2, 2,50, 3 i 5 marek. Stare wina po 3 do 10 marek za butelkę — na gasiorkach od 4 do 15 marek — wina francuskie czerwone z Bordeaux od 1 m. 25 fen. do 5 mrk. — wina mozelskie, reńskie — prawdziwe Szampańskie francuskie, z różnych firm, reńskie mousu po 8, 4 i 5 marek. (1196)

DOBRA NIEDŹWIADY

pod Rogowem

w powiecie Wągrowieckim
będą wydzierżawione

od 1 lipca 1885

na lat 15.

O bliższe szczegóły można zgłosić się piśmiennie do Godurowa p. Piaski. (1189)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.